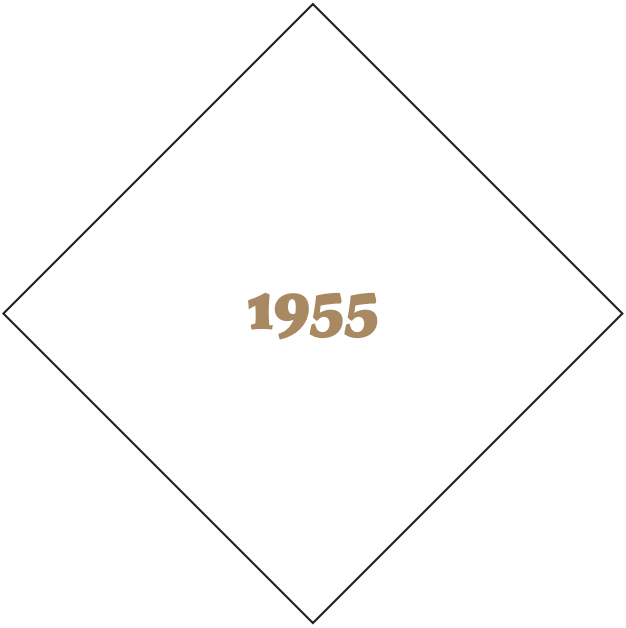




CIESZYN

1952–1960

W 70-lecie
Oddziału 1 PKO Banku
Polskiego w Cieszynie



CIESZYN

1952–1960

W 70-lecie
Oddziału 1 PKO Banku
Polskiego w Cieszynie



„Po drodze z historią – seria jubileuszowa oddziałów PKO Banku Polskiego” to cykl publikacji, prowadzony wspólnie przez Fundację PKO Banku Polskiego i Fundację Ośrodka KARTA. Honoruje okrągłe rocznice szczególnie tych oddziałów Banku, które długotrwale wpisywały się w swoje lokalne otoczenie, współtworząc historię „małych ojczyzn” – miast, będących ich siedzibami.

W Cieszynie samodzielny oddział PKO rozpoczął działalność 3 października 1955, obchodzi więc właśnie swoje 70-lecie. Wcześniej – w 1952 roku – w mieście utworzona została ekspozytura oddziału PKO w Katowicach, którą dokooptowano do siedziby Gminnej Kasy Spółdzielczej przy ulicy Głębokiej 4 (wówczas Armii Czerwonej). Dlatego właśnie rok 1952 jest początkiem przedstawionej tu opowieści. Jej kolejne etapy odzwierciedlają ważne dla miasta wydarzenia wielkiej historii,

a także istotne zdarzenia lokalne. Kończące opowieść huczne obchody 1150-lecia legendarnego założenia miasta (w 1960 roku) stanowią zarazem dopełnienie pewnej epoki – wyznaczanej z jednej strony próbami przebudowy Cieszyzna w znaczący ośrodek przemysłowy, z drugiej – zmianą pokoleniową wśród miejscowych elit i odchodzeniem pomnikowych postaci osadzonych jeszcze w czasach austriackich.

Książki serii jubileuszowej powstają metodą KARTY, będąc kompozycjami fragmentów świadectw źródłowych z wybranego okresu. Chronologiczny montaż tekstów i ikonografii, często dotąd szerzej nieznanych, z czasu znaczącego dla Oddziału, składa się na portret miejsca i etapu rozwojowego, poznanie którego może posłużyć za kontrapunkt dla współczesności. Rozumienie historii lokalnej jest ważne dla tożsamości – i instytucji, i społeczeństwa.

Ewa Szurman, starsza księgowa Gminnej Kasy Spółdzielczej w Cieszynie



W 1952 roku dokwaterowano do lokalu GKS [Gminnej Kasy Spółdzielczej przy ul. Armii Czerwonej 4] nowo założony w Cieszynie oddział PKO [ekspozyturę oddziału w Katowicach]. Z tą chwilą [w GKS] zaczęła się recesja wkładów oszczędnościowych, gdyż zarządzeniem władz centralnych ustanowiono przyjmowanie wkładów oszczędnościowych przez GKS wyłącznie na rachunek PKO. W związku z tym stan wkładów oszczędnościowych w roku 1953 spadł do sumy 4236 zł, a od roku 1954 do roku 1956 wkłady w GKS wykazują stan zerowy, z tym że GKS w tym okresie w dalszym ciągu przyjmuje wkłady na rzecz PKO.

1952 [55]

0 0 7

Ksiądz Teodor Lichota, proboszcz parafii św. Marii Magdaleny w Cieszynie i dziekan cieszyński



W połowie października 1952 zwołano księży dziekanów do Kurii Diecezjalnej w Katowicach. Zebranie prowadził ksiądz biskup Juliusz Bieniek w obecności biskupów [Stanisława] Adamskiego i [Herberta] Bednorza. Podał nam do

wiadomości, że jeden z proboszczów zebrał podpisy wszystkich rodziców, złożył je w inspektoracie szkolnym i uzyskał na tej podstawie zezwolenie na nauczanie religii w szkole. Wobec tego postanowiliśmy zebrać podpisy rodziców na skalę diecezjalną i złożyć je władzom naczelnym. Na tę akcję wyznaczono w całkowitej tajemnicy sobotę w uroczystość Wszystkich Świętych i niedzielę 2 listopada.

W nocy 2 listopada obudziło nas UB w sprawie podpisów. Nacisnąłem guziki domofonu i wezwałem wszystkich księży, by wspólnie podjąć decyzję. Po krótkiej dyskusji odezwał się ksiądz Henryk Holubars i zaproponował, aby te podpisy wydać, bo i tak przecież miały być złożone władzom. Ponieważ wszyscy byli tego samego zdania, wydałem funkcjonariuszom owe listy.

W dwa dni później, 4 listopada, wywieziono mnie do gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. Zgromadzeni w sali wszyscy dziekani usłyszeli z ust wojewody [Józefa] Koszutskiego oskarżenie księży biskupów o działalność rozbijacką. [...] 6 listopada przeżyłem ciężkie przesłuchania przez prokuratora w obecności ubowców z Katowic. W ślad za nimi nastąpiły dalsze wizyty ubowców w moim mieszkaniu. 30 grudnia dowiedziałem się, że mam otrzymać nakaz opuszczenia strefy granicznej. Powiadomiła mnie o tym z płaczem jedna parafianka, wyjaśniając, że jej mąż wyjechał wraz ze sztabem innych urzędników do Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, aby uzyskać wycofanie dekretu wysiedleńczego. Starania te były jednak daremne. 7 stycznia 1953 zjawili się w kancelarii parafialnej dwóch przychylnych mi urzędników. Ze strapionymi minami wręczyli mi dekret wysiedleńczy ze strefy granicznej w ciągu 7 dni. Obaj byli tak przygnębieni, że sam musiałem podnieść ich na duchu, tłumacząc, że przecież księdzem być nie przestanę, a na innej placówce także przydam się wiernym.

Z parafianami nie żegnałem się, ale oni wyczuli mą sytuację. Gdy odprawiałem ostatni raz mszę świętą, ustawili się na placu Dominikańskim i, popłakując, wyciągali na pożegnanie ręce. Było to dla mnie wzruszające, ale bardzo bolesne. 14 stycznia wyjechałem do Katowic.



← Grudzień 1956. Plac Londzina
z kościołem Najświętszej Marii Panny
FOT. JANINA GRZEGORCZYK / MUZEUM
ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Maria Kocyh, młoda pracowniczka Muzeum w Cieszynie, absolwentka polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego



U wrót Muzeum Cieszyńskiego stanęłam w styczniu 1953. Kustoszem był Ludwik Brożek. Poloniści z mojego pokolenia – nieodżałowany Edmund Rosner i Robert Danel – powiedzieli o tym Śląskim Estreicherze, nazywanym też Glogerem, Korbutem czy Kolbergiem: „My wszyscy z niego”. Nieomylna, fenomenalna pamięć, człowiek – zdaniem [Gustawa] Morcinka – który wszystko wie, osobowość zarazem i instytucja. W życiu swoim miałam szczęście do dobrych nauczycieli. [...] I teraz ten skromny, niepozorny człowiek, wiedzą, ofiarnością, pracowitością i miłością do książek przypominający księdza Leopolda Szersznika [cieszyńskiego polihistora, kolekcjonera i pedagoga], stał się moim mistrzem. Przyciągał i skupiał wokół siebie ludzi ciekawych i niepospolitych. To tutaj powstawała niejako cieszyńska kuźnica myśli, cieszyńskie Ateny. Któż to nie był w tej zabytkowej, choć zabiedzonej kamienicy?

0 1 0

[...] Inżynier Wiktor Karger był w czasie wojny kustoszem tego muzeum. To on w znacznym stopniu ocalił zbiory szersznikowskie, on też udostępniał Polakom przez Ludwika Brożka książki polskie do badań naukowych i studiów. Sam, zainteresowany numizmatyką, prowadził w tym kierunku poszukiwania, ogłaszał publikacje w czasopismach naukowych, kontynuowane zresztą po wojnie dzięki życzliwości Ludwika Brożka, który udostępniał inżynierowi cichcem jedno z pomieszczeń w zamkniętej części magazynów, znajdujących się na pierwszym piętrze tuż obok biur muzeum. Pojawiał się tam i znikał jak cień. [...]

Czytelnia wówczas w Muzeum jeszcze nie było. Rolę tę spełniało jedno miejsce przy biurku w drugim pomieszczeniu biurowym [...]. Miejsce to służyło [...] interesantom – magistrantom, doktorantom czy studentom, dla których Ludwik Brożek zawsze znajdował czas i stosowną książkę. Sam nigdy nie zdobył się na większą syntezę, poprzestając na przyczynkach, artykułach, opracowaniach oraz przede wszystkim szeregu bibliografii, z których wszak zasłynął. Był chodzącym katalogiem książek, jakie znajdowały się w rozległych magazynach. Poza pomieszczeniami biurowymi wszystkie inne, w tym także sale wystawowe, były nieopalone. Zbiorów, znajdujących się na drugim piętrze, pilnowała wraz z inną jeszcze panią Anna Wytrzens, córka pierwszego kustosa muzeum Szersznika. [...]



↑ Początek lat 60. Ludwik Brożek (po lewej)
oraz Franciszek Zahradnik w siedzibie Muzeum
Miejskiego (dziś Muzeum Śląska Cieszyńskiego)
FOT. KSIĄŻNICA CIESZYŃSKA

To tu, w murach tej zabytkowej kamienicy powstawały zręby Polskiego Towarzystwa Historycznego, to tutaj dyskutowano o potrzebie lokalnego czasopisma. Przeto bywali tu i spierali się o jego kształt zarówno Emanuel Guziur, jak i Władysław Oszelda, Robert Danel czy Edmund Rosner. To tutaj również mówiło się perspektywicznie o mającym rację bytu w nieodległej przyszłości uniwersytecie śląskim, filii katowickiego.

Do grona stałych bywalców należała również niezwykle barwna postać [...] Brunona Konczakowskiego, kolekcjonera bezcennych książek i militariów. Jego ojciec, wywodzący się z niemieckich kolonistów, przywędrował był do Cieszyna na przełomie wieków ze Lwowa, nabył w Rynku kamienicę, w której założył sklep z towarami żelaznymi. [...] Brunon kontynuował tradycje rodzinne, wsławił się [...] tym, że w czasie okupacji stanął w obronie bitych przez Niemców Polaków, właśnie na Rynku. Wyleciał wówczas, jak wieść niesie, ze swego sklepu i w sposób bardzo zdecydowany przeciwstawił się oprawcom. Zapłacił za ten czyn zesłaniem do obozu koncentracyjnego w Dachau. Zwalistą swą postać podpierał laską i już z daleka słysząc było jego nadejście. Na powitanie kustosa wołał: „A ty, Brożku, co tu robisz – psy fackosz?” [policzkujesz]. Mnie zaś nieodmiennie obdarzał powiedzonkiem: „A ty, dzieucho, co tam siedzisz pod piecem jako opica [małpa]”. Dostąpiliśmy zaszczytu oglądania jego muzealiów i księgozbioru w kamienicy, gdzie ta prywatna kolekcja zajmowała całe piętro, poczynając od Rynku aż poza róg ulicy Szersznika.

[24]

Gustaw Morcinek, nauczyciel i pisarz, poseł na sejm, w liście do Janiny Gardzielewskiej, toruńskiej artystki fotograficzki



Nie tak dawno byłem w Cieszynie. Na rynku złapał mnie pan Konczakowski. „Ojej!...” Po niemiecku, po polsku i po czesku jął narzekać, że nie ma znaku życia od pana Zygryda [Gardzielewskiego, toruńskiego grafika i typografa], że jemu chodzi o owe ekslibrisy, że nie wie, czy będą, że się martwi, że się chyba zamartwi, że długo nie pożyje, a chciałby książki zaopatrzyć swoimi ekslibrisami, że co to będzie, *mein Gott, mein Gott*, co to będzie?...



↑ Grudzień 1956. Siedziba Muzeum Miejskiego
przy ulicy Regera, w głębi ratusz
FOT. JANINA GRZEGORCZYK / MUZEUM
ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO



↑ *Okolo 1955. Brunon Konczakowski*
w siedzibie swojego prywatnego muzeum
FOT. MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO



↑ Koniec lat 40. Rynek – kamienice z podcieniami.
Na fasadzie jednej z nich napis: „Towarzystwo Przyjaźni
Polsko-Radzieckiej. Oddział Powiatowy w Cieszynie”
FOT. BOGDAN CELICHOWSKI / FORTEPAN

Pocieszyłem go, jak umiałem, że napiszę do tej przemiłej pani [Janiny Gardzielewskiej], która jest opiekuńczym duchem pana Zygryda, i że pięknie poproszę, żeby pan Zygryd przyrzekł, że w tym a tym miesiącu nadejdą prześliczne ekslibrisy, tak piękne, że stare pijaczysko, kochające się w winie, książkach i zbrojach, beknie w głos ze wzruszenia, gdy spojrzy na prześliczny majstersztyk graficzny. Tak mu powiedziałem. Z tej radości zafundował mi sporą szklanicę wina gronowego i potem wracaliśmy każdy w swoją stronę w nastrojach wielce rozanielonych. Ludzie oglądali się za mną i mówili, że albo wygrałem jakiś los, albo wracam od narzeczonej. To drugie było mocno naciągane, zważywszy, że wcale niepodobny do romantycznego amanta.

15 LUTEGO 1953 [36]

Tadeusz Kopoczek, początkujący dziennikarz, współpracownik cieszyńskiego oddziału „Trybuny Robotniczej”



0 1 6

Swoistego kolorytu przydawał Cieszynowi „kącik piwny” przez wiele lat prosperujący przy ulicy Matejki, a przycupnięty przy budynku poczty [...]. Kącik wyróżniała spora doza intymności: mieścił się na naturalnym podwyższeniu, dzięki czemu bywalcy na zwykłych zjadaczy chleba spoglądać mogli z góry, zaś cieniste drzewa chroniły piwoszy przed wzrokiem ciekawskich. Frekwencja dopisywała nawet podczas kapryśnej aury.

Zaletą, ba! atutem „kącika” była jego... dyspozycyjność: piwo do kufli rozlewano tu z chwilą przyjazdu rannych pociągów przywożących pierwsze zmiany do cieszyńskich fabryk. Jedynym mankamentem „kącika” był brak... kącika z dwoma zerami [toalety]. Ale dzięki temu zieleń miała się tu wyjątkowo dobrze.

[31]

Bolesław Orszulik, młody polonista Liceum Pedagogicznego w Cieszynie



Bardzo przykre reminiscencje kojarzą mi się zwłaszcza z pamiętnym dniem śmierci Stalina (5 marca 1953). Nakazana przez czynniki polityczne akademia żałobna, *ad hoc* zorganizowana w auli i kontrolowana przez nasłanych

z zewnątrz „obserwatorów”, stała się ponurą imprezą, w której nie mogło znaleźć się miejsce na oczekiwane przez władze wywołanie prawdziwej żałoby, choć – rzecz jasna – nikt nie mógł jawnie manifestować własnych, autentycznych przeżyć, dalekich przecież od jakiegokolwiek smutku czy choćby minimalnego wzruszenia.

Po tej ogólnoszkolnej „żałobnej uroczystości” odbyła się jeszcze jedna, również narzucona: otwarte zebranie POP [Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR], z obowiązkowym uczestnictwem wszystkich nauczycieli. Trwało ono bardzo krótko, ponieważ prowadzący zdążył tylko zakomunikować zebrany: „Dziś nad ranem zmarł... wielki... *generalissimus*... Józef Stalin...”. Ostatnie słowa wymówił ze ściśniętym gardłem, głośno zaszlochał, usiadł i, zakrywając twarz dłońmi, oparł głowę o blat stołu. Nastąpiła prawdziwa konsternacja, niebawem zaś dał się słyszeć (w przeciwieństwie do poprzedniego, chyba autentyczny) płacz młodej nauczycielki języka rosyjskiego i towarzyszki organizatorki ZMP [Związku Młodzieży Polskiej]. Pozostali zapewne byli świadomi, że uczestniczą w jakimś surrealistycznym, groteskowym spektaklu. Nie może przy tym dziwić fakt, że owe niespodziewane, szokujące wręcz zachowania, wywołały wśród reszty ponure milczenie, a także uzmysłowiły boleśnie uświadamianą już w pełni bezsilność zebranych, zdających sobie sprawę z tego, iż ów terror polityczny, rzekomo dokonywany w imię najszlachetniejszych ideałów internacjonalistycznych, obliczony jest na unicestwienie naszej tożsamości narodowej.

0 1 7

5 MARCA 1953 [41]

Z depeszy Miejskiej Rady Narodowej w Cieszynie do ambasadora ZSRR Arkadija Sobolewa



Miejska Rada Narodowa w Cieszynie zebrana na nadzwyczajnej sesji w dniu 7 marca 1953 roku, jej Prezydium i pracownicy łączą się z całym narodem polskim i wszystkimi narodami postępowego świata w bólu i żałobie z powodu zgonu Wodza i Nauczyciela, genialnego kontynuatora nauki Marksa, Engelsa i Lenina, przyjaciela i wyzwoliciela Narodu Polskiego z niewoli narodowej i społecznej, towarzysza Józefa Stalina.

7 MARCA 1953 [3]



↑ Początek lat 50. Posiedzenie Miejskiej Rady
Narodowej w sali widowiskowej Domu Kultury
FOT. MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Helena Suchy, sekretarz Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Cieszynie, w dekreście wysiedleńcym



Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Cieszynie [...] zakazuje Obywatelowi Babińskiemu Władysławowi wraz z rodziną [...] zamieszkiwania i przebywania na obszarze pasa granicznego.

Równocześnie proponuje się Obywatelowi pracę w województwie wrocławskim.

W związku z tym winien Obywatel wraz z wymienionymi członkami rodziny opuścić obszar pasa granicznego w terminie do 25 dni od daty dostarczenia niniejszego orzeczenia.

W razie niezastosowania się do orzeczenia, niezależnie od grożącej odpowiedzialności karnej, zastosowane będą środki przymusowe na mocy przepisów o postępowaniu przymusowym w administracji.

23 LIPCA 1953 [53]

Bolesław Orszulik



We wrześniu tegoż [1953] roku dyrekcja szkoły przydzieliła mi wychowawstwo pierwszej klasy. Znalazła się w niej grupa 40 dziewcząt z Cieszyna, powiatu cieszyńskiego i innych miejscowości województwa. Przybyłe z różnych szkół podstawowych uczennice w wieku 14–15 lat nie mogły stanowić od razu zwartej grupy. Wzajemne przyjaźnie dopiero się zawiązywały, choć w pierwszych tygodniach pobytu w liceum utworzyły się w klasie trzy obozy: dziewczęta dochodzące z miasta, mieszkające w internacie i dojeżdżające.

Tymczasem z okazji Dnia Wojska Polskiego (rocznica bitwy pod Lenino – 12 października) nakazano sporządzić klasową gazetkę ścienną. Znalazł się na niej między innymi wycięty z jakiegoś tygodnika portret ówczesnego marszałka Polski, Konstantego Rokossowskiego. Na drugi dzień po wywieszeniu gazetki w klasie ktoś w skrytości domalował marszałkowi wąsy. Nie wiem, kto o tym fakcie powiadomił władze bezpieczeństwa. Pamiętam, że nastąpiła seria długich przesłuchań: uczennic, niektórych rodziców i mnie. Okazało się, że gazetkę wykonały dziewczęta z internatu, zaś „autorką” wąsów była uczennica

należąca do grupy dziewcząt dochodzących z miasta. Był to zatem bezmyślny wybryk piętnastolatki, pozbawiony jakiegokolwiek podtekstu politycznego. Wśród kilku przesłuchiwanym rodziców znalazł się również ojciec owej, skłóconej z „internatowymi”, początkującej licealistki. Był on robotnikiem „Celmy” [Zakładów Wytwórczych Silników Elektrycznych M-2] i wzywany był do wyjaśnień kilkakrotnie.

W dwa dni po owych groteskowych, ale bardzo denerwujących dochodzeniach, dotarła do szkoły wiadomość o nagłej śmierci nieszczęsnego rodzica. Nie udało mi się ustalić przyczyny zgonu, ale jakoś uparcie [...] upatruję jego bezpośredniego związku z tamtymi koszmarnymi przesłuchaniami. Uczestniczyłem w tamtym pogrzebie. Pamiętam, jak nad otwartą mogiłą stała owa nieszczęsna uczennica, kiedy zaś spotkały się nasze spojrzenia, jej płacz zamienił się w szmatywny szloch. Wstrząsnęło to mną jeszcze bardziej, ponieważ dopiero teraz uświadomiłem sobie, że moja uczennica została sierotą.

WRZESIEŃ–PAŹDZIERNIK 1953 [41]

0 2 0

Ppor. Tadeusz Kubica, szef Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Cieszynie, w sprawozdaniu

◇◇◇◇◇◇◇◇

Na podstawie oficjalnych danych zostało stwierdzone, że na terenie Fabryki Przetworów Owocowych „Las” w Cieszynie został dokonany sabotaż gospodarczy, wyrażający się tym, że w 140 balonach szklanych napełnionych sokiem jarzynowym zostały przebite umyślnie gwoździem korki gumowe. W związku z tym sok znajdujący się w balonach zaczął fermentować i uległ częściowemu zepsuciu. Pomimo tego że zostanie on wykorzystany do innych przetworów, jednakże są straty, gdyż nie da się go wykorzystać do produkcji zgodnie z planem produkcyjnym. W trakcie przeprowadzonego śledztwa w tej sprawie okazało się, że w dniu 7 października fabryka ta otrzymała dwa wagony soku [...] z centrali Nowy Sącz, woj. krakowskie, w których konwojentem był z ramienia tej centrali ob. Rydzyk Władysław. Stwierdzono, że w czasie podróży spał on w jednym z transportowanych przez niego wagonów i właśnie zachodzi podejrzenie, że w czasie jego spania mógł ktoś z obsługi pociągu dokonać podziurawienia korków. Po odpowiednim skompletowaniu materiałów i zakończeniu dochodzenia

sprawa zostanie przekazana do prokuratora powiatowego w Cieszynie w celu pociągnięcia do odpowiedzialności.

*

Informator ps. Sławek w doniesieniu z dnia 22 października 1953 podaje, że nauczycielka Liceum Rolniczego w Cieszynie, ob. [Stanisława] Sikorowa, jest zaciekle wrogiem Polski Ludowej i dzieci koreańskich przebywających w Polsce, ponieważ wypowiadała się ona do informatora, że niedawno była delegowana na dworzec PKP w Cieszynie, celem powitania dzieci koreańskich, które są zajadłymi wychowankami komunistów i strasznie nienawidzą Amerykanów. Wyraziła ona wstręt do tych dzieci oraz powiedziała, że nie podpisze zobowiązania nauczania ich. Dalej mówiła, że obecnie sytuacja jest naprężona w świecie, a rząd polski, chcąc odwrócić uwagę społeczeństwa polskiego, sprowadza podobnych wyrzutków koreańskich. W związku z tym informator „Sławek” otrzymał zadanie w dalszym ciągu rozpracowywać Sikorową od strony politycznej, ustalając dokładne poglądy polityczne oraz dalsze źródła inspiracji wrogiej działalności. Niezależnie od tego zostanie ona wzięta w rozpracowanie ewidencyjne.

PAŹDZIERNIK 1953 [18]

0 2 1

Chor. Mieczysław Biernacki, zastępca szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Cieszynie, w sprawozdaniu

◇◇◇◇◇◇◇◇

Na podstawie danych agenturalnych ustalono, że Krywieńczuk Maria, przebywająca obecnie w Kanadzie, która była na terenie cieszyńskim organizatorką nacjonalistycznej organizacji RNSD [Rosijskiego Ruchu Narodowosocjalistycznego], utrzymuje kontakt z Kargerem Wiktorem, zamieszkałym w Cieszynie, przy ul. Korfantego. Również Karger Wiktor posiada brata w Austrii, a z Krywieńczuk Marią nie jest spokrewniony. Na Filipiec Marię i Kargera Wiktora zostanie założona sprawa wstępnoagencyjnego rozpracowania, gdyż zachodzi podejrzenie, że zagranica może ponownie ich inspirować do zorganizowania nielegalnej organizacji RNSD.

*

Informator „Sławek” w swoich materiałach podaje, że nauczycielka Morcinkowa z Cieszyna oświadczyła, że znowu strasznie się wygłupiają przy aktualizacji

tematyki szkoleniowej. Na przykład na lekcji przerabianej z tematu o oku to należy nawiązywać do czujności proletariackiej – do oka Stalina, a na przykład na lekcji o pijawce należy mówić, że kułak to pijawka. Takie powiedzenia ośmieszają, a dzieci w to nie wierzą, bo widzą głupotę, a wynik mamy taki, że na uroczystościach jawnie wyrażają niezadowolenie.

LISTOPAD 1953 [18]

Andrzej Raszka, naczelnik Urzędu Pocztowego w Cieszynie



Systematyczny wzrost usług oraz podaż przesyłek pocztowych, rozmów telefonicznych i nadanych telegramów dały podstawę Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafu do przemianowania Obwodowego Urzędu Pocztowo-Telekomunikacyjnego z II klasy na I klasę.

Nowa centrala telefoniczna międzymiastowa po rozbudowie została uruchomiona 26 sierpnia 1953.

Pełnomocnik Ministra Poczt i Telegrafu, wicedyrektor Departamentu Inwestycyjnego obywatel Chmurczyk zakomunikował 18 listopada 1953, że zarządzeniem Ministra Poczt i Telegrafów o UPT [Urzędach Pocztowo-Telekomunikacyjnych] Cieszyn zostaje przemianowany jako pierwszy w województwie katowickim na Powiatowy Zarząd Łączności, który ma na celu łączenie służb pocztowej, telekomunikacyjnej, radiofonicznej i technicznej pod wspólnym kierownictwem. Przejęto pracowników z [Państwowego Przedsiębiorstwa] Radiofonizacji Kraju oraz rozpoczęto przenoszenie urzędów radiowęzłów do wspólnych pomieszczeń – pierwsza audycja z pomieszczeń pocztowych została nadana 3 grudnia 1953.

LISTOPAD–GRUDZIEŃ 1953 [45]

Janina Marcinkowa, współzałożycielka oraz choreografka Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej



Trzeba było wykorzystać szansę i fundusze, jakie nam jesienią 1953 oferował Zarząd Główny Związków Zawodowych Pracowników Handlu, i utworzyć



↑ Około 1960. Członkowie Zespołu Pieśni i Tańca
Ziemi Cieszyńskiej w regionalnych strojach
cieszyńskich na Górze Zamkowej
FOT. MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

wiekszy zespół, zespół pieśni i tańca. Kogo z muzyków poprosimy do współpracy? Znakomity dyrygent Emanuel Guziur odmówił, motywując to specyfiką pracy w zespole folklorystycznym, podczas gdy on prowadził chóry. Zgodził się z nami współpracować Jerzy Drozd [dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej] i z właściwą sobie pasją i zaangażowaniem wziął się do pracy. [...]

Przez dwa lub trzy lata działalności Zespołu Pieśni i Tańca nie mieliśmy większych problemów finansowych. Szyło się pod kierunkiem Wandy Koziełowej piękne kostiumy, mieliśmy specjalne ubiory do wyjazdów, tj. beżowe spodnie lub spódniczki i granatowe marynarki. Trudności zaczęły się pod koniec lat pięćdziesiątych. Nie tylko finansowe zresztą. Czasami zespół bywał niechciany przez niektórych działaczy i opiekunów, spółdzielnie wycofywały się z przyrzeczonych dotacji. Bywały okresy, kiedy wskutek większych zmian w składzie zespołu spadał nieco poziom wykonawczy, bywało, że nie mieliśmy miejsca na próby, miejsca na kostiumy. Czasem przychodziło odwoływać próby, bo sale zajmowano na inne cele...

[34]

0 2 4

Andrzej Raszka



18 kwietnia 1954 w Święto Wielkiejnocy o godzinie 6.20 nastąpił wybuch w piwnicy w maszynowni [Urzędu Pocztowego] na skutek gazu, który z pękniętych rur przedostał się przez studzienki kanalizacyjne do pomieszczenia. Prawie zupełnie zostały zniszczone pomieszczenia. Ofiarna praca monterów, techników pozwoliła na uruchomienie nieuszkodzonych motorów w tym dniu o godzinie 18.30. Obywatel Jan Szuścik, starszy monter, doznał przy wybuchu poparzenia trzeciego stopnia i po częściowym wyleczeniu znajduje się na rencie inwalidzkiej.

KWIECIEŃ 1954 [45]

Józef Nowak, przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Cieszynie, w piśmie do Władysława Babińskiego



Zgodnie z decyzją Wojewódzkiej Rady Narodowej z dnia 4 grudnia [1953] oraz Urzędu Rady Ministrów [...] z dnia 13 lutego 1954 Prezydium Miejskiej Rady

Narodowej zarządziło przymusowe przekwaterowanie Obywatela wraz z rodziną do Zabrza przy ul. Wolności 291.

UZASADNIENIE:

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Cieszyńie zakazało Obywatelowi i członkom rodziny zamieszkiwania i przebywania na terenie pasa pogranicznego i w mieście Cieszyńie. [...] Obywatel zobowiązał się wyprowadzić z terenu pogranicznego w terminie do dnia 30 maja br. W dniu 31 maja br. wezwany do Prezydium MRN w obecności przewodniczącego Prezydium ob. Nowaka Józefa oraz sekretarza Prezydium [Heleny Suchy] oświadczył, że z Cieszyńa się nie wyprowadzi dobrowolnie i Prezydium może wobec niego zastosować sankcje, jakie Prezydium uzna za stosowne. Skutkiem tego Prezydium postanawia w dniu dzisiejszym dokonać przymusowej eksmisji z terenu miasta Cieszyńa na teren miasta Zabrza [...]. Decyzji tej nadaje się natychmiastową wykonalność.

1 CZERWCA 1954 [39]

Tadeusz Kopoczek



0 2 5

W lipcu w fabryce farb i lakierów wybuchł pożar. Ogień zagrażał sąsiadującej „Wenecji” (ul. Przykopa) oraz składowi bawełny strzelniczej i saletry, których wybuch mógł być nieobliczalny w skutkach. Po pożarze zapadła decyzja o budowie nowej fabryki w Markłowicach, a składowisko niebezpiecznych surowców przeniesiono na peryferyjne odludzie w Mnisztwie.

LIPIEC 1954 [31]

**Kpt. Henryk Białas, Naczelnik Wydziału II Wojewódzkiego Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego w Stalinogrodzie, w raporcie**



Dalsze śledztwo prowadzone przez Prokuraturę w Cieszyńie wykazało, że wybuch gazu w maszynowni UPT Cieszyń powstał na skutek pęknięcia wnętrza studzienki kablowej oraz wadliwego zabezpieczenia otworu do samej maszynowni, lecz bezpośrednio odpowiedzialny za powyższy stan rzeczy nie został przez Prokuraturę ujawniony i z tego też względu sprawa została umorzona,



↑ Około 1960. Ulica Przykopa nad potokiem
Młynówka, zwana Cieszyńską Wenecją
FOT. MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

ograniczając się jedynie [do] spowodowania wyciągnięcia wniosków dyscyplinarnych przez DOPiT [Dyrekcję Okręgową Poczty i Telegrafu] w stosunku do winnych za pośrednictwem odpowiedniego pisma z ostrzeżeniem na przyszłość.

24 SIERPNIA 1954 [20]

Wiktor Karger, emerytowany kustosz Muzeum w Cieszynie



18 września 1954 magister [Alina] Kietlińska wykopała na Górze Zamkowej tuż w pobliżu starożytnej kaplicy, jednej z najstarszych budowli romańskich na ziemiach polskich, niepokazny przedmiot w postaci okrągłego medalionika ołowianego (pieczęć), wielkości talara. Na jednej stronie widniał napis łaciński, [na] odwrotnej zaś płaskorzeźba, przedstawiająca wydobywanie potępieńców z otchłani. Z zewnętrznego wyglądu można było sobie urobić opinię, że ma się do czynienia z przedmiotem z okresu średniowiecza. Bliższego jednak pochodzenia nie dało się od razu ustalić.

[...] Mamy do czynienia z bullą o wielkiej ołowianej pieczęci patriarchatu Akwilei. [...] Zarówno styl, jak i kompozycja płaskorzeźby widocznej na pieczęci (bulla), zdradza pochodzenie bizantyjskie [...]. Stanowi [ona] zarówno na Śląsku, jak i w całej Polsce unikat.

0 2 7

WRZESIEŃ 1954 [23]

Franciszek Glajc, uczeń Szkoły Podstawowej nr 1 w Cieszynie



Sala [gimnastyczna im. Stanisława] Hassewicza należała po wojnie do największych tego typu obiektów sportowych Cieszyna. Nie zawsze jednak służyła wyłącznie sportowcom, często wykorzystywano ją do celów daleko odbiegających od sportu. Przykładowo, raz uczyniono z niej... spichlerz zbożowy, a innym razem zorganizowano w niej wystawę. Szczerze powiedziawszy, nie wiem, jakim celem propagandowym miała służyć ta ekspozycja, wiem tylko, że wśród eksponatów znalazł się „przytachany” z Golezowa szybowiec. Tradycyjnie w okresie karnawału „w Hassewiczu” organizowały komitety rodzicielskie sąsiednich szkół podstawowych bale. [...] Na szczęście po okresie chaosu zaczęła sala Hassewicza pełnić już tę funkcję, do której była stworzona.



↑ Początek lat 50. Fragment Góry Zamkowej z rotundą
podczas badań archeologicznych Aliny Kietlińskiej
FOT. PAŃSTWOWE MUZEUM ARCHEOLOGICZNE W WARSZAWIE

A więc po uporaniu się z wystawą i uprzątnięciu zboża na nieco podniszczony parkiet weszli sportowcy. Jednymi z pierwszych okazali się bokserzy, którzy godzinami okładali pięściami grusze, oczywiście pod okiem „Bolko” Kantora. W tym miejscu zaczęto organizować mecze bokserskie. Pamiętam, jak razu pewnego cała nasza klasa (podstawówka nr 1) przyszła kibicować naszemu koledze, Walterowi Widzikowi. Zmierzył się on – w ramach szukania talentów – z jakimś rówieśnikiem. Byliśmy dumni, bowiem Walter zwyciężył [...].

[...] Nastał rok 1955, odwilż polityczna przyczyniła się do „odbrązowienia” socjalistycznej moralności, wokół nas następowały zmiany w pojmowaniu obyczajów dotyczących zwyczajnej codzienności. Sięgano śmieiej po zachodnie wzorce. Ktoś z odważniejszych wpadł na pomysł zorganizowania wyboru Miss Cieszyzna i oczywiście miejscem tego, jakby nie było, epokowego wydarzenia, stała się sala Hassewicza – wypełniona tłumem ciekawskich, spragnionych widoku ładnych dziewcząt. Do konkursu zgłosiło się paręnaście młodych, ładnych cieszynianek. [...] Najpiękniejszą mieszkanką naszego miasta została uczennica klasy maturalnej Technikum Ekonomicznego. Nie wiem, jaką otrzymała nagrodę, wiem tylko, że dobrze wyszła za mąż, a z czasem przeniosła się do Stanów Zjednoczonych.

[16]

0 2 9

Erwin Ryś, bokser amator, podopieczny Adolfa „Bolko” Kantora



Podziwialiśmy naszego wychowawcę za jego zmysł organizacyjny. W tym czasie było wielkie bezrobocie, a „Bolko” „wyczarował” prawdziwy ring bokserski. Szukał stale sal gimnastycznych, ma się rozumieć bez opłaty. Najpierw trenowaliśmy przy ulicy Celesty, później w sali Hassewicza, w sali tanecznej przy Stawowej, a nawet w warsztacie szewskim 4. PSP [Pułku Strzelców Podhalańskich] przy Błogockiej. „Bolko” Kantor nie tylko uczył nas sztuki bokserskiej, ale wychowywał na uczciwych sportowców i obywateli. Przed treningami nas obwąchiwał, czy nie paliliśmy papierosów lub czy nie używaliśmy napojów alkoholowych. Ponadto nie wolno było nam używać słów tzw. kudłatych. „Bolko” był na wskroś porządnym i uczciwym człowiekiem i z tego powodu często cierpiał...

[8]



↑ *Przed 1955. Pochód pierwszomajowy na rynku – pod trybuną
zawodnicy drużyny piłkarskiej Ogniwo (Piaśt) Cieszyn*
FOT. MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO



↑ Około 1955. Przepełnione kubły na śmieci na tle bloków
mieszkalnych nowo powstałego Zakładowego Osiedla
Robotniczego (ZOR), zwanego Małym Jaworowym
FOT. JAN DZIEKANIK / MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Por. Ryszard Gustab, kierownik Powiatowego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Cieszynie, w sprawozdaniu

◇◇◇◇◇◇◇◇

Na terenie Zakładu M-2 w Cieszynie w okresie sprawozdawczym pojawił się wrogi napis na ścianie pisany odręcznie w ubikacji działu tokarni. Napis brzmiał: „Precz z komunistami!”. Na skutek natychmiastowego starcia tegoż napisu nie zdołano zrobić zdjęć dla celów operacyjnych. Wyłoniono spośród pracowników element podejrzany, jak Kolarz Władysław i Parchański Rudolf – podejrzani o podobne napisy w latach ubiegłych, których poddano agenturalnemu rozpracowaniu.

WIOSNA 1955 [18]

Władysław Szweda, pracownik Cieszyńskiej Fabryki Narzędzi

◇◇◇◇◇◇◇◇

31 lipca [1955], w niedzielne popołudnie miało miejsce nad Cieszynem oberwanie chmury. Wody wezbranej Bobrówki przerwały na Preserówce wał i popłynęły doliną wzdłuż nieistniejącej jeszcze wtedy ulicy Stawowej w kierunku ujścia Bobrówki do Olzy, zalewając cały teren „Cefany” [Cieszyńskiej Fabryki Narzędzi] przeszło półmetrowej wysokości falą. [...] W wyniku powodzi „Cefana” została kompletnie unieruchomiona.

31 LIPCA 1955 [56]

Tadeusz Kopoczek

◇◇◇◇◇◇◇◇

Nad Cieszynem i okolicą w [...] niedzielę nastąpiło oberwanie chmury. Bobrówka, występując z brzegów, rozlała się szerokim pasem. Na dawnej ulicy Polnej [...] woda sięgała parteru mieszkalnych budynków, wdarła się do hal fabrycznych „Cefany”, a w Mnisztwie zniszczyła wiele towarów zmagazynowanych w składnicy PZGS [Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni].

31 LIPCA 1955 [31]



↑ Lipiec/sierpień 1955. Powódź w Cieszynie – Bobrówka
na wysokości ulicy Brodzińskiego, w tle budynek Państwowego
Liceum Pedagogicznego (dziś Wydziału Sztuki i Nauk
o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach)

FOT. HENRYK HOLUBARS / MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Leon Miękina, młody nauczyciel języka polskiego Technikum Przemysłu Młynarskiego i Zasadniczej Szkoły Młynarskiej w Cieszynie



Rozpoczęła się dzięki mojemu byłemu wychowawcy i wieloletniemu profesorowi [Janowi Oppmanowi] moja praca pedagogiczna. Nie wiedziałem wówczas o wielu zakulisowych działaniach, które dotyczyły mojego dyrektora. Do myślenia dało mi tylko, że kilka tygodni po podjęciu przeze mnie pracy w tym samym budynku, do którego jeszcze kilka lat temu uczęszczałem jako uczeń, a w którym teraz mieściły się także szkoły młynarskie, pojawił się w czasie przerwy pewien pan i poprosił mnie „na rozmowę”. W pustej sali lekcyjnej wylegitymował się jako oficer Służby Bezpieczeństwa i usilnie starał się dowiedzieć, co wiąże, wiązało lub wiązać by mogło Jana Oppmana i mnie... Wyraźnie widać było, że niektóre decyzje mojego dyrektora budziły u ówczesnych władz politycznych co najmniej pewne wątpliwości.

WRZESIEŃ 1955 [35]

0 3 4

Tadeusz Kopoczek, fotoreporter „Głosu Ziemi Cieszyńskiej”



Było to u schyłku lata 1955. Liczyłem wtedy 25 wiosen, z czego już [spędziłem] pięć lat [na] dość wydajnej współpracy z oddziałami „Trybuny Robotniczej” w Bielsku-Białej i w Cieszynie oraz prawie trzy lata [na] działalności w skoczowskim radiostudiu. [Samorządowiec i działacz społeczny] Jan Foltyn nie bez satysfakcji zapewniał mnie wtedy, że finalizowane są starania o wydawanie naszej, cieszyńskiej gazety. Jego zdaniem pismo (tytuł nie był jeszcze ustalony) powinno się ukazać pod koniec 1955 roku. [...] W październiku 1955 w kioskach PUPiK [Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki] „Ruch” pojawił się „Głos Ziemi Cieszyńskiej”, pierwsza powiatowa gazeta w województwie katowickim i w kraju, o czym niewątpliwie zadecydowały przebogate tradycje prasowe Śląska Cieszyńskiego w okresie przedwojennym. [...]

Gazeta, tak bardzo chciana i oczekiwana przez cieszyńiaków (żywa bowiem była jeszcze pamięć o przedwojennej „Gwiazdce Cieszyńskiej”), nie dysponowała nie tylko telefonem, ale nawet własną... siedzibą. Na warunkach darmowego sublokatora redakcja przygarnięta została przez Związek Chórów i Kół Śpiewaczych (pomieszczenie o kilku zaledwie metrach kwadratowych!), zaś redaktor naczelny

[Emanuel Guziur] gabinet dzielił z kierownikiem Zakładowego Domu Kultury M-2 Oswaldem Szczurkiem. Zwykle pod jego nieobecność... [...]

Miałem też okazję uczestniczyć w ratuszu w kilku jałowych naradach w sprawie siedziby dla redakcji (może dlatego, że byłem dość natrętny, a może z tego powodu, że naczelny miał już po uszy bezowocnej w tej sprawie gadaniny). W gmachu „pod wieżą” możni bowiem nie czuli problemu:

– Gazeta wychodzi? No to nie ma sprawy!

A warto przypomnieć, że „ratuszem” trząsał wtedy duet w osobach Józefa Nowaka i Heleny Suchy, których wymiół pierwszy powiew Października 1956.

[30]

Gustaw Morcinek, w felietonie w „Głosie Ziemi Cieszyńskiej”



Spokojny, cichy, rozplotkowany, czasem senny, czasem rozbawiony, zwłaszcza gdy młodzież wybiega ze szkół na ulice i rynek, dobijając się o bilety do teatru, zachwycający się swoim cieszyńskim zespołem pieśni i tańca, rojny w niedziele przed południem, bogaty wystrojonymi dziewczynami w szatach śląskich i miejskich, z warkoczami lub z czuprynami „simona”; jest przezacny kelner gadający wierszami „Pod Jeleniem” („Kto pod Jeleniem czarną kawę pije, ten ma się dobrze i długo żyje...”), słowem jest w nim sporo niepowtarzalnych osobliwości.

Wydawałoby się więc, że Cieszyn nie zmienił się od tamtych „cesarskich lat”. A jednak się zmienił. Stał się jeszcze bardziej cieszyński, czyli jeszcze bardziej podobny do tamtej dziewczyny [s]przed kilkudziesięciu lat, spotkanej przeze mnie przed „Demellochem” [przejście podziemne pod torami dawnej Kolei Koszycko-Bogumińskiej, dziś w Czeskim Cieszynie]. Z tą różnicą, że jak tamta dziewczyna o pokiśliwych [kusiących] ustach zabrała mi wtedy „kaszczyczek” [kawałek] serca, to Cieszyn zabrał mi całe serce, by je zatrzymać w słodkiej niewoli, aż do mej grobowej deski, amen.

15 PAŹDZIERNIKA 1955 [37]

Z „Kroniki Cieszyna” na łamach „Głosu Ziemi Cieszyńskiej”



Przechodząc ulicami Cieszyna, można zaobserwować wiele kontrastów. Jedne ulice są czyste i uporządkowane, inne przedstawiają obraz krańcowego zaniedbania. Do takich zapomnianych przez Miejską Radę Narodową ulic należy ulica Garncarska, Trzech Braci, Mennicza i wiele innych. Podobnie do niedawna wyglądał odcinek ulicy Bielskiej, na którym dziś dzięki inicjatywie obywateli Matyszkiewicza i Wiśniowskiego panuje wzorowy porządek. Mieszkańcy sami uprzątnęli gruz i rumowisko i uporządkowali otoczenie swoich mieszkań.

PAŹDZIERNIK 1955 [32]



Wprawdzie stare przysłowie mówi – lepsze szczęście niż pieniądze – ale innego zdania jest obywatelka Sidzina, pracownica PSS „Konsum Robotniczy” w Cieszynie, która z zadowoleniem twierdzi, że ma szczęście i... pieniądze. Już po raz drugi w losowaniu obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski wyszedł numer jej obligacji. W ostatnim losowaniu obywatela Sidzina otrzymała kwotę 5000 zł, a poprzednio 2700 zł. Pieniądze na razie złożyła na książeczkę PKO.

GRUDZIEŃ 1955 [33]

Chor. Mieczysław Gach, referent Powiatowego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Cieszynie, w sprawozdaniu



W dniu 2 lutego 1956 w godz. 10.00–12.00 byłem wraz z oficerem WOP [Wojsk Ochrony Pogranicza] tow. Nowakiem w miejscu przerwania granicy Mała Łąka, które miało być dokonane w godz. 23.00–24.00 dnia 1 lutego 1956. Przejście przez granicę prowadzi do CSR [Czeskiej Republiki Socjalistycznej], stóp przechodzącego w ogóle nie było widać. Widoczne było, że przechodzący mógł iść na kolanach i zacierał za sobą ślady. Żołnierze prowadzący psa za śladami doszli za Czeski Cieszyn i tam ślad został zgubiony. Zachodzą podejrzenia, że przekroczenia granicy mógł dokonać Kuczera Józef, były kierownik sklepu w Boguszowicach, którego Komisariat Miejski Milicji Obywatelskiej poszukuje od trzech tygodni za spowodowanie manka na sumę 21 tysięcy, a który to do obecnej chwili nie jest ujęty.

LUTY 1956 [18]

Jerzy Ruksza, uczeń Technikum Mechaniczno-Elektrycznego w Cieszynie



We wtorek radio poinformowało o śmierci Bolesława Bieruta. Mówili, że zmarł w Moskwie po ciężkiej chorobie, i mama zastanawiała się, dlaczego wcześniej tę jego chorobę trzymano w tajemnicy. Jeżeli była ciężka, to przecież nie zachorował na nią w ciągu jednego dnia.

Następnego dnia w szkole lekcje zaczęliśmy od apelu, na którym dyrektor w krótkim wystąpieniu wyraził żal po zgonie I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR.

Przypomniałem sobie podobny apel po śmierci Stalina. Wówczas dyrektorka Szkoły Podstawowej Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, do której uczęszczałem, zdołała tylko wykrztusić słowa:

– Towarzysze, zmarł...

Resztę stanowił głośny, żałosny płacz. Jeden z nauczycieli przez dobrych kilka minut „utulał” ją, zanim się na tyle uspokoiła, że drugi nauczyciel mógł dokończyć informację o „okropnym żalu ogarniającym wszystkie postępowe narody świata”. Wyraźnie nieprzygotowany dukał nie lepiej od ucznia przy tablicy, który nie wykuł lekcji. Dyrektorka wszakże czuwała i w stosownych momentach potęgowała łkanie, tak by wartości wychowawcze tego apelu zbytnio nie ucierpiały.

Widocznie nie tylko ja skojarzyłem w myślach oba zgony, ponieważ po apelu, kiedy w klasie czekaliśmy na nauczyciela, kilku kolegów zastanawiało się, czy i tym razem po upływie pewnego czasu prasa doniesie, że towarzysz Bierut ma coś na sumieniu. W przerwie między lekcjami jeden z kolegów nawet pobiegł do kiosku po gazety. Przyniósł „Trybunę Robotniczą”, bo „Głosu Ziemi Cieszyńskiej” jeszcze nie było – ukazywał się w czwartki.

0 3 7

14 MARCA 1956 [48]



↑ Grudzień 1956. Ulica Nowe Miasto w zabytkowym centrum

FOT. JANINA GRZEGORCZYK / MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO



↑ *Grudzień 1956. Ulica Młyńska Brama*

FOT. JANINA GRZEGORCZYK / MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Tadeusz Kopoczek



Finansowe tarapaty [„Głosu Ziemi Cieszyńskiej”] dodatkowo pogłębiane były nieprzewidzianymi niepowodzeniami. Wydarzyło się tak z numerem 13. z 15 marca 1956. Śmierć Bolesława Bieruta spowodowała konieczność przeredagowania pierwszej kolumny (strony), na której znaleźć się musiał całostronicowy nekrolog (na domiar złego usiany został licznymi błędami linotypowymi). Numer zawierał nadto kilka lżejszych materiałów, co – zdaniem cenzury – zdecydowanie kolidowało z żałobnym charakterem wydania. Kolportaż „Głosu” zatem wstrzymano i dopiero po przeredagowaniu mógł się pojawić w sprzedaży. Ukazał się przeto ze znacznym opóźnieniem, co zmniejszyło sprzedaż nakładu, zaś podwójna praca w drukarni podwoiła koszt wydania. Szczupłutkie finanse gazety odbyły kolejną kurację odchudzającą...

MARZEC 1956 [30]

0 4 0

**Władysław Babiński, pracownik zabrzańskiego oddziału
Przedsiębiorstwa Remontowo-Montażowego w Cieszynie,
były członek komórki wywiadowczej Armii Krajowej w Wiedniu,
w liście do Edwarda Ochaba, I sekretarza KC PZPR**



Rewolucyjne przemiany dokonywane w naszej ojczyźnie [...] odważają mnie do zwrócenia się do Was – choć jestem bezpartyjny – o spowodowanie rewizji decyzji wydanej przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Cieszynie z dnia 23 lipca 1953, w wyniku której bezpodstawnie zakazano mnie i mej rodzinie zamieszkania i przebywania w mieście Cieszynie.

Podkreślam, że w wyniku dokonanego bezpodstawnie przy zastosowaniu gwałtu przez przewodniczącego i sekretarza Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w asyście UB, MO i prokuratora przymusowego wysiedlenia [...] moja żona została przewieziona do szpitala. Sekretarz PMRN ob. [Helena] Suchy, do której się żona zwróciła o podanie jej powodu wysiedlenia, motywując, że Konstytucja PRL gwarantuje praworządność, oświadczyła, że Konstytucja nie dla niej. Przeżył ją przez nas tragedię zna cały Cieszyn.

13 MAJA 1956 [5]

Tadeusz Kopoczek, jako „Marian Krawczyk”, w „Głosie Ziemi Cieszyńskiej”



U nas telewizja jest jeszcze w pieluszkach. Jedyna doświadczalna stacja telewizyjna w Warszawie ma bardzo ograniczony zasięg. Moglibyśmy wprowadzić odbierać program telewizyjny Ostrawy [...], ale coś uporczywie hamuje „telewizję” nie tylko Cieszyna, ale i innych nadgranicznych miejscowości. Długo starano się zgłębić przyczynę. Nie udawało się. Niedawno zaczęła krążyć anegdota, która rzuca cokolwiek światła na czerń tajemnicy:

„W Cieszynie nie będzie można odbierać programu telewizyjnego z Ostrawy, dopóki na granicy (przyjaźni) istnieć będzie (dwumetrowej wysokości)... siatka druciana. Owa nieszczęsna graniczna siatka (która pożarła niezgorszą sumę z budżetu państwa) zakłóca odbiór obrazu telewizyjnego. Na ekranie telewizora pojawia się przede wszystkim... druciana siatka, a za nią dopiero zniekształcony obraz...”.

Czy tak jest rzeczywiście? Nie wiem. Nie mam telewizora i nie jestem fachowcem z tej dziedziny. Natomiast faktem jest, że o siatce granicznej (na granicy pomiędzy dwoma bratnimi, zaprzyjaźnionymi narodami) krążą anegdoty i dowcipy.

0 4 1

MAJ 1956 [29]

Tadeusz Kopoczek



Cieszyn był drugim po Warszawie miastem polskim, w którym można było odbierać program telewizyjny. U nas jedynie z Ostrawy, jako że nasi sąsiedzi zazwyczaj we wszystkim nas wyprzedzali [...].

Napisałem wtedy króciutki felieton, w którym ubolewałem nad jakością ostrawskiego programu – jego oglądanie w Cieszynie nie mogło należeć do przyjemności, skoro na ekranie telewizora pojawiała się siatka, zaś na jej tle biegał tam i z powrotem alzacki owczarek...

Wywiad WOP postawiony został w stan alarmu. Nerwowo poszukiwano wybrańców losu, których było stać na zbytek w postaci telewizora. Toteż kiedy wreszcie zorientowali się, że był to ze strony „Głosu” zamierzony błąd,

zażądali sprostowania, co okazało się – hi! hi! – niemożliwe. Według cenzury bowiem, w Cieszynie nie tylko nie było granicy, a już Wojsk Ochrony Pogranicza w szczególności...

[31]

Z artykułu w „Głosie Ziemi Cieszyńskiej”



Pożar kina wybuchł w nocy z 4 na 5 maja [1956] i zapoczątkował serię dziwnych i tajemniczych podpaleń, które miały miejsce na terenie Cieszyna w dniach od 4 maja do 27 czerwca. [...] Kino „Piaś” zostało podpalone w trzech miejscach. Ogień podłożono na scenie, w biurze kierownika oraz pod wiązaniami krzeseł na widowni. W jaki sposób sprawca wtargnął do środka – nie wiadomo. Pożar spowodował duże zniszczenie i zatarł wszelkie ślady. Być może budynek był otwarty, choć personel kina jest zdania, że wszystko na noc dokładnie się zamyka. Niedopatrzienia wszak zdarzają się dość często.

0 4 2

Drugim obiektem, którym zainteresował się podpalacz, był Dom Towarowy przy ulicy Armii Czerwonej. Tym razem podpalenia dokonano w biały dzień, w południe. Na strychu w tymże budynku wśród rupieciarni znajdował się stary fotel, którego oparcie posłużyło sprawcy jako „podpałka”. Zaalarmowano straż pożarną, która prędko zlokalizowała pożar, tak że obyło się bez strat.

12 maja w godzinach wieczornych wśród bywalców restauracji „Ogrodowej” zapanował „dziki” popłoch. Przy akompaniamencie okrzyków „Pali się!”, „Ratuj się, kto może!” konsumenci co sił w nogach opuszczali gościnny lokal. Tym razem ogień został rozniesiony na strychu. Cały dach spłonął doszczętnie. Szkody były duże.

Na rogu ulicy Dzierżyńskiego znajduje się kiosk „Ruchu”. Ten właśnie kiosk podpalacz usiłował puścić z dymem. W tym celu położył na dachu jeden kilogram lofiksu [rodzaj podpałki] oraz paczkę zawierającą łatwopalny materiał – dętki oraz kawałek damskiego grzebienia. „Zamach” się jednak nie udał. Przechodnie zauważyli płomienie i w porę sami pożar ugasili. [...]

W podobny sposób jak w wypadku powyższym, czyli przy pomocy lofiksu, został podpalony domek ogrodniczy przy Technikum Rolniczym, następnie magazyn księgarni między ul. Olszaka a Rynkiem, w którym mieściła się



↑ 1956. *Ulica Armii Czerwonej – widok w kierunku Rynku*

FOT. JANINA GRZEGORCZYK / MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

makulatura. Pożar wybuchł w nocy. Z kolei stanął w płomieniach dom mieszkalny przy ul. Kraszewskiego. Ogień rozprzestrzenił się na strychu, gdzie sprawca podpalił słomę. Potem w niedługich odstępach czasu płonęły zabudowania (ślusarnia) przy ulicy Świerczewskiego 9, plac składowy przedsiębiorstwa regulującego Bobrówkę, gospodarstwo rolne Szpitala Gruźliczego przy Frysztackim Przedmieściu oraz warsztaty przy ulicy Śrutarskiej. Stwierdzono niezbicie, że przy podpalaniu ww. obiektów przestępca posługiwał się lofiksem.

Pożar w Zakładach Przemysłu Terenowego przy ulicy Kolejowej 5 zakończył „cykl” podpaleń, które mocno zaniepokoiły społeczeństwo naszego miasta. Około godziny 19.00 chłopiec mieszkający *vis a vis* fabryki zauważył ogień w zakładach. Zawiadomiono straż pożarną. Mimo szybkiej akcji ratunkowej straty materialne były znaczne. [...]

Podejrzany, zatrzymanym przez MO, jest Alojzy Czarnecki, strażnik, zamieszkały w Cieszynie i pracujący w Spółdzielni Pracy „Strażnik”. [...] Czarnecki został poddany badaniom psychiatrycznym i obecnie znajduje się na obserwacji.

MAJ–CZERWIEC 1956 [15]

0 4 4

Por. Ryszard Gustab w sprawozdaniu



W Zakładach Farb i Lakierów w Cieszynie w miesiącu czerwcu zanotowano marnotrawstwo dużej ilości lakieru, który został źle wykonany, a dla ukrycia niedbalstwa został wylany do kanałów. W związku z tym informację przekazano do Komisariatu Miejskiego Milicji Obywatelskiej celem prowadzenia dochodzeń pod dozorem Prokuratury Powiatowej.

W Zakładach Cieszyńskiej Fabryki Narzędzi w ostatnim czasie notujemy brak organizacji pracy, co wpływa ujemnie na tok produkcji, na planową wykonalność zamówień i na [...] jakość wykonywanej produkcji. Sprawę tę przedłożymy Sekretarzowi Komitetu Miejskiego Partii do wiadomości i zajęcia stanowiska.

Przechodząc do omówienia działalności kleru katolickiego, jego działalności i form wrogiej roboty oraz pracy aparatu nad tym zagadnieniem, na wstępie pragnę wskazać na ożywioną działalność kleru katolickiego. W związku z rokiem maryjnym kler organizuje lub zamierza zorganizować szereg pielgrzymek i wycieczek. Na organizowanych odpustach nawołują do masowego udziału.

[...] W celu zapewnienia sobie dopływu informacji z terenu zakonu bonifratrów w Cieszynie został dokonany dobór kandydata do werbunku, którego zamierzamy całkowicie opracować i zawerbować do końca trzeciego kwartału.

CZERWIEC 1956 [18]

Z artykułu w „Głosie Ziemi Cieszyńskiej”



Na ulicach Cieszyna widzimy dużo gablotek, które pokazać mają społeczeństwu naszemu dorobek różnych zakładów pracy i instytucji, czy też informują o aktualnych wydarzeniach. Czy gablotki te spełniają swoje zadanie, trudno określić, raczej nie. W większości wypadków zawierają one przestarzałe, kurzem pokryte komunikaty czy zdjęcia. Trzeba przyznać, że gablotki LPŻ [Ligi Przyjaciół Żołnierza] i TPPR [Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej] przy ulicy Matejki czy Zakładów „Olza” przy ulicy Liburnia nie potrafią zainteresować przechodnia. A szkoda, opiekunowie wymienionych gablotek i wielu im podobnych winni sobie wziąć przykład z estetycznie wykonanej gablotki PTTK [Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego]. Obserwatorom szczególnie podoba się barometr, który informuje o pogodzie wybierających się w góry.

CZERWIEC 1956 [11]

0 4 5

Z felietonu w „Głosie Ziemi Cieszyńskiej”



Cenimy każdą inicjatywę, która zmierza do odsłonięcia nieznanych dotąd zabytków historii architektury. Cieszymy się, że słynna rotunda na Górze Zamkowej w Cieszynie udostępniona została zwiedzającym. Martwimy się natomiast wyglądem jej „towarzyszki” – nikomu niepotrzebnej szopy, która zeszpeca piękno zabytku.

CZERWIEC 1956 [22]



↑ Wrzesień 1955. Kamienice przyrynkowe (nr 4 i 5).

Przed nimi ustawione gabloty Zakładów

Wytwórczych Silników Elektrycznych M-2

FOT. EDMUND MAŁACHOWICZ / MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO



↑ Koniec lat 50. Wykop pod fundamenty Konsumu Robotniczego na rogu ulic Limanowskiego i Regera. Niewykończony jeszcze obiekt został oddany do użytku z początkiem 1961 roku

FOT. MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Tadeusz Kopoczek



24 czerwca w Cieszynie zarejestrowano pierwszy telewizor. Miesiąc później już trzy rodziny odbierały ostrawski program TV.

[31]

Tadeusz Kopoczek w „Głosie Ziemi Cieszyńskiej”



Trzecim z kolei posiadaczem odbiornika telewizyjnego jest Bogumił Gałuszka, zamieszkały przy ulicy Armii Czerwonej w Cieszynie. Po raz pierwszy program telewizyjny ostrawskiej stacji odebrał na [telewizorze] rubensie dnia 24 czerwca br. w godzinach wieczornych. Należy tu dodać, że obywatel Gałuszka jest jedynym na terenie Cieszyna radiomechanikiem interesującym się telewizją i dokonującym już pewnych doświadczeń. Do swojego aparatu zrobił on pierwszą próbną antenę telewizyjną przy pomocy własnych obliczeń, która w pełni zdała egzamin, czego najlepszym dowodem jest czystość obrazu na ekranie. Obywatelowi Gałuszcze należałoby udostępnić dalszą specjalizację w tej ciekawej dziedzinie i zapoznać go bliżej z techniką budowy aparatów telewizyjnych.

Dwaj inni posiadacze telewizorów to Marian Janota, zamieszkały przy ulicy Ratuszowej oraz Józef Krzok, również z Cieszyna, zamieszkały przy ulicy Sarkandra. Trzej szczęśliwcy mają możliwość podziwiać ciekawe programy nadawane przez stację telewizyjną w Ostrawie, w środy, w soboty i niedziele w godzinach wieczornych. Telewizyjnym „rodzyńkom” naszego miasta życzyć należy jak najprzyjemniejszych chwil spędzonych przed ekranem. Należy wierzyć, że Wydział Handlu Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej dołożą więcej starań celem sprowadzenia do cieszyńskich sklepów upragnionych odbiorników. Nabywców bez wątpienia będzie sporo.

LIPIEC 1956 [27]



↑ Lipiec 1956. Pierwszy sklep samoobsługowy
w województwie stalinogrodzkim (drugi w Polsce
po Białymstoku) uruchomiony przez PSS „Konsum
Robotniczy” przy ulicy Armii Czerwonej

FOT. TADEUSZ KOPOCZEK / MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

**Franciszek Heglarz, I sekretarz KM PZPR w Cieszynie,
podczas posiedzenia egzekutywy KM PZPR**

◇◇◇◇◇◇◇◇

Zdawało się nam, że w tak cichym miasteczku nie może się wydarzyć nic nadzwyczajnego, lecz dopiero po wypadkach poznańskich ocknęliśmy się i stwierdzić musimy, że trzeba na każdym kroku być zorientowanym w sytuacji w mieście.

24 LIPCA 1956 [2]

**Por. Wiesław Krzyworzeka, funkcjonariusz Powiatowego Urzędu do
spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Cieszynie, w sprawozdaniu**

◇◇◇◇◇◇◇◇

0 5 0

Już wyżej wspomniano o Zakładzie M-2. Nawiązując do omówienia sytuacji w tym zakładzie, należy nadmienić, że zakład ten wykonuje plany produkcyjne i nie notowano poważniejszych awarii. Niemniej jednak o istnieniu i aktywizacji wrogich elementów zatrudnionych w tych zakładach świadczy fakt: w dniu 15 września 1956 w ustępach oddziału tokarni pojawiły się napisy o treści wybitnie wrogiej. Napisy te zostały zabezpieczone. Powiadomiono wydział IX Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa w Stalinogrodzie, który ma przysłać grafologa. Wspomnieć należy, że podobnej treści wrogie napisy notowaliśmy w latach ubiegłych, jednak sprawców nie zdołano ustalić. W kierunku ustalenia i rozpracowania figuranta nastawiona jest sieć agenturalna.

[...] O aktywizacji kleru ewangelickiego świadczy zjazd księży ewangelickich, jaki odbył się w dniu 1 października 1956 w kościele ewangelickim w Cieszynie. W zjeździe tym brali udział księża ewangeliccy nie tylko z Polski, ale i zagranicą. Rozmowy prowadzone były w języku niemieckim i angielskim. Na zjazd ten przybyła znaczna część ludności Cieszyna i okolic. Jaki był cel zjazdu i co obradowano, nie zdołano na razie ustalić. Jedno jest pewne, że kler ewangelicki aktywizuje się.

WRZESIEŃ–PAŹDZIERNIK 1956 [18]



↑ *Około 1955. Budowa ulicy Polskiej Partii Robotniczej (dziś Puńcowskiej), w tle ewangelicki Kościół Jezusowy*
FOT. JAN DZIEKANIK / MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Jerzy Ruksza



Dzisiejszy apel szkolny zapamiętam do końca życia. Nasz nauczyciel historii, którego wszyscy szanowaliśmy, a większość z nas naprawdę lubiła, w krótkim wystąpieniu wyjaśnił, że obecnie w Polsce zachodzą wielkie zmiany. Pierwszym sekretarzem KC PZPR został Władysław Gomułka, który jest zdecydowanym przeciwnikiem dyskryminacji Kościoła, obowiązkowej kolektywizacji wsi, a w sprawie przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim zdecydowanie domaga się, byśmy byli traktowani jako równorzędny partner.

[...] W domu po obiedzie zrelacjonowałem rodzicom całe wydarzenie. [...]

– W „Głosie” piszą, że chyba nasz dalszy sąsiad wyleci z krzesła.

– Masz na myśli przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej [Józefa Nowaka]?

– I panią sekretarz [Helenę Suchy] również. Nie znam kobiety, ale jeżeli jest podobna do sąsiada, to najwyższa pora ją zmienić. Ten nasz sąsiad przed wojną zamiatał podobno hale fabryczne w Brown Boveri [od 1949 roku Zakłady M-2] i nikt mi nie wmówi, że w Polsce Ludowej naraz tak zmądrzał, że może rządzić całym miastem.

0 5 2

KONIEC PAŹDZIERNIKA 1956 [48]

Z protokołu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Cieszynie



Miejska Rada Narodowa w Cieszynie zebrana na sesji w dniu 29 października 1956 [...] postanowiła:

1) przyjąć do wiadomości zrzeczenie się ob. Suchej Heleny ze stanowiska sekretarza Prezydium MRN;

2) w wyniku tajnego głosowania odwołać ze stanowiska przewodniczącego prezydium MRN ob. Nowaka Józefa.

[...] Miejska Rada Narodowa w Cieszynie [...] uchwaliła dokonać przemianowania placu Stalina, przywracając mu dawną tradycyjną nazwę: Rynek.

[...] Radny ob. Białczyk apeluje do Prezydium MRN o usunięcie starych napisów „Stalin z nami” znajdujących się jeszcze na murach ratusza, jak i technikum budowlanego.

29 PAŹDZIERNIKA 1956 [4]

Władysław Babiński w piśmie do Prezydium WRN w Katowicach



Żadnej prośby do was w dniu 1 maja 1956 nie przesyłałem, gdyż zawsze uważałem i dalej uważam, że wysiedlenie nastąpiło wskutek „głupoty” pewnej grupy ludzi będących przy władzy, a maskujących swą przeszłość i postawę w czasie okupacji przez usunięcie niewygodnego świadka. Za dużo wiedziałem o ich czynach i dlatego byłem dla tych „towarzyszy” niewygodny.

Co do powrotu do Cieszyna, to i tak na żadne zakazy od chwili wysiedlenia nie zwracałem uwagi i ilekroć potrzeba zachodziła i zachodzić będzie – będę do Cieszyna jeździł, nie zwracając uwagi na wasze zezwolenia.

Wobec wyżej przedstawionych faktów uważam przesłane pismo przez was do mnie za przyznanie się do popełnionego błędu, z równoczesnym wskazaniem odpowiedzialnych pracowników Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Cieszynie jako winnych.

2 GRUDNIA 1956 [6]

0 5 3

Bogdana Bołdyriw, studentka filologii rosyjskiej na UJ, członkini Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej



Nasz Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej jest pierwszą grupą przekraczającą granicę na Olzie. Pierwszą po naszym Październiku. Celnik do mnie:

– *Odewrzcie kufr. Co tadi mate?* [Proszę otworzyć walizkę. Co pani tam ma?]

– *Nic, wubec nic, jen szaty.* [Nic, zupełnie nic, tylko ubrania.]

Ku mojemu osłupieniu celnik wyrolowuje moje wyglansowane trzewiki z czasopisma „Przekrój” i chowa go szybko, jak złodziej. Delikatnie zdejmuję buciki z modrej galonki szat i mówię doń cicho:

– *Wy buły, ślimoki... Kaście byli pore miesięcy tymu?! Styrzeliście między nami a Madziarami, jak lodowy gróń... A teroz was ciekawość puczy, co się to u nas porobiło i co się u nas pisze po gazetach?*

– *Prosim was, tadi mate razitko. Na schledanou!* [Proszę, oto pani pieczętka. Do widzenia!]

„Przekroju” nie oddał, a wiozłam go dla swoich w prezencie.

1957 [58]



↑ Około 1960. Kontrola samochodów
na przejściu granicznym w Cieszynie
FOT. MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Edmund Rosner, młody nauczyciel języka polskiego



Okres po październiku 1956 obfitował w różne nowatorskie inicjatywy. Także w dydaktyce szkolnej zaszły znaczące zmiany. W internatowej szkole, jaką był Zespół Szkół Rolniczych w Cieszynie, zaczęto szukać nowych form zajęć pozalekcyjnych. Zaczęto organizować wieczory poetyckie, wystawy literackie, spotkania autorskie. W cieszyńskiej szkole rolniczej zaczęli być gośćmi tacy pisarze jak Julian Przyboś, Wojciech Żukrowski, Jan Sztaudynger, Adam Bunsch, Stefan Otwinowski, Jan Koprowski i inni. Pierwsza była Zofia Kossak. Opowiedziała młodzieży swoją niełatwą drogę życia, nie pomijając okresu wojny i lat spędzonych w Wielkiej Brytanii. Odpowiadała też bardzo rzetelnie na liczne pytania uczennic i uczniów. Natomiast nauczycielom, którzy przyjmowali ją śląskimi kołaczami i kawą, przedstawiła swoje plany twórcze. W czasie tego spotkania postawiła dyrektorowi Januszowi Dzierżawskiemu po raz pierwszy pytanie, czy zechciałby w imieniu szkoły przyjąć w darze majątek Kossaków w Górkach i, odbudowawszy pałacyk, oddać go do dyspozycji wiejskiej młodzieży.

1957 [46]

0 5 5

Emanuel Pońc, kierownik produkcji Przedsiębiorstwa Remontowo-Montażowego w Cieszynie, wcześniej szykanowany przez władze przedsiębiorca



Gdzieś na przełomie wiosny i lata [1957] kontynuowałem realizację swoich marzeń w scenerii folwarcznej [...], w iście folwarcznej atmosferze. Bo biuro swoje wraz z kilku współpracownikami mieliśmy w rozpadającej się chlewni byłego zarządcy folwarku Presera, który po wojnie został rozparcelowany, pozostawiając tak zwane resztówki. Resztówka ta była wielkości około 2 hektarów wraz z zabudowaniami [...].

Przed domem był wielki plac dworski, większy jak rynek cieszyński, wokół którego były [...] stajnie, chlewy, stodoły i spirytusownia (gorzelnia) z kominem fabrycznym wysokości około 50 metrów. Przez ten plac środkiem, zakolami płynął potok Kraśnianka. Na tym podwórzu postawiliśmy wóz Drzymały, jako załączek przyszłego biura konstrukcyjnego, w dalszej perspektywie zaplecza naukowo-badawczego. Z tyłu za gorzelnią i chlewami było wielkie gnojowisko wielkości

0,2 hektara, obok którego postawiliśmy dwie małe hale po 250 m² każda. Żyliśmy tam bez telefonu, a jedynym środkiem łączności był motocykl WFM, na którym utrzymywałem kontakt z miastem, odległym wtedy o około 2 kilometry. A zatem była to sceneria istnie z filmu kowbojskiego *Wozy jadą na Zachód*.

Ale sceneria ta wyzwalała pomysły i wytworzyła też miłą, ciekawą atmosferę. Mimo to początkowo nikt nie chciał podjąć pracy, bo to wszystko na pozór było odstrasające i daleko – niekiedy trzeba było iść piechotą nawet godzinę, w zależności od zamieszkania. Z tych powodów musiałem robić werbunek osobiście, mimo że w Cieszynie panowało bezrobocie. Ale do pracy przywiozłem ciekawych ludzi, odbiegających od norm, jakie panowały w mieście. My na Bobrku, „na Preserówce”, bo tak mawiano, mieliśmy swoje normy z Dzikiego Zachodu.

I tak jednego dnia wyjechałem motocyklem coś upolować...

[44]

Paweł Zagóra, bezrobotny represjonowany przez organa bezpieczeństwa



0 5 6

Właśnie w tym momencie ktoś nadjechał na wufemce (motocyklu) i zatrzymał się przy nas. [...] Wywnioskowałem, że ów motocyklista to chyba kierownik z jakiegoś zakładu gdzieś na Preserówce. Rzeczywiście, okazał się nim ówczesny kierownik Przedsiębiorstwa Remontowo-Montażowego w Cieszynie – pan Emanuel Pońc. [...] Ów motocyklista wybucha jak bomba: „No to dobrze, to będziesz u mnie zatrudniony”. Zdębiałem. A tu dalsze słowa: „Siadaj na motor, jedziemy do mnie pracować na Preserówce”. Nie było wyboru, pojechałem.

Położenie zakładu, jak i sam zakład na pierwszy rzut oka nie zachęcał. Po jednej stronie chlewy, stodoła, po drugiej hałda gnoju, przez podwórko płynie niby potok – ściek, jakiś biały domek, dwie małe hale fabryczne, wóz Drzymały i sporo dużych skrzyń po maszynach, a w nich warsztaty pomocnicze. [...] Będąc bez pracy – milczałem. Ledwo co weszliśmy do białego domku administracyjnego i służb technicznych, a już padło kolejne pytanie – gdzie to chcę pracować? W produkcji bieżącej czy pójść do nowych opracowań? Ponieważ zawsze interesowały mnie nowości, więc bez zastanowienia wskazałem na nowe wyroby.

Wizja pracy przy nowych konstrukcjach przyćmiła pierwsze wrażenie mego pobytu w zakładzie. [...] Już po kilku dniach zorientowałem się, że tu właśnie

są sprzyjające warunki do pracy. Panowała taka ciekawa atmosfera życzliwości i wzajemnego poszanowania, a to dodawało animuszu do roboty. [...] Pracowaliśmy w warunkach, które dzisiaj określilibyśmy polowymi, bo nie było centralnego ogrzewania, nie było wygodnych stołów ani stolików. Siedzieliśmy na drewnianych skrzynkach nakrytych filcem. W wozie Drzymały stał piecyk węglowy. W magazynku na podwórku taki sam. Węgiel i koks był, drewno na podpałkę kradliśmy. W czasie mrozów zawsze ktoś pilnował ognia w piecyku, bo palce marzły. Przychodząc na drugi dzień do pracy, w wiadrach zastawialiśmy lód.

[57]

Bogdana Bołdyriw



Wyjazd z zespołem na występy. [...] Targnęłam się na brzydki przemyt i to nie dla krewnych. Pod pasem do pończoch (lato, upał) wgniata mi się w brzuch osiem ćwiartek spirytusu. To na buty do ślubu dla narzeczonego i dla mnie. Idę przez most. Flaszki z cicha podzwaniają. Udaję, że walizka ze strojem jest ciężka i niosę ją w obu rękach przed sobą, przytrzymując tym samym flachy. Czeski żołnierz na moście przygląda mi się z miłym zaciekawieniem. Żeby tylko nie zechciał mi pomóc, bo mi ćwiartki z hukiem wylecą! Spojrzałam nań surowo. Cofnął się i doszłam szczęśliwie na cło sama. Przede mną celnik kopie w walizce kolegi. Z cholewy wylatuje ćwiartka prosto na wałaszczoki [tradycyjne wełniane spodnie górali Beskidu Śląskiego].

– *A to co je?* – pyta celnik czeski.

– *Nie wiem... isto mi to mamulka dali dlo ujca...* [wujka] – mruczy pechowiec. Z drugiej cholewy – chlas!... Druga wypadła.

– *A to isto tatulek dali dlo tety* [cioci], co?

Skonfiskował obie i puścił tancerza. Mnie się udało. Żal mi było kolegi i, już za mostem, proponuję mu:

– Bosik, zostałeś bez niczego, dam ci jedną.

– Coś ty!? Dziękuję! Ja w każdym rękawie mam po litrze, a tamte były dla zmylenia.

– Masz szczęście, że mu nie podpadło, że w taki upał w mantlu [płaszczu] łazisz.

1957 [58]

Maria Kocych



W niedzielę przed południem cieszyński rynek przeobrażał się w grecką agorę. Pod laubami [podcieniami] można było nieodmiennie spotkać przechadzającego się Ludwika Brożka oraz osobistości ze świata kultury. Można było prowadzić dyskusje, rozmowy, a nawet wysuwać propozycje odnośnie do przyszłych zamierzeń w dziedzinie oświaty i kultury. Teatr wywierał niemały wpływ na życie kulturalne Cieszyna. Długo pamiętano i przeżywano rolę Przełęckiego w *Uciekła mi przepióreczka* [Stefana] Żeromskiego, zagraną przejmująco przez Janusza Chełmickiego. Te słowa: „Bo takie są moje obyczaje” długo nie schodziły z ust bywalców teatralnych. I jeszcze – niezapomniany koncert chopinowski w wykonaniu Henryka Sztompki, gdzie jego bodaj dwudziestominutowe bisy publiczność przyjmowała na stojąco.

I pomyśleć, że Cieszyn w początkach XX wieku był postrzegany jeszcze jako letnisko. W okresie międzywojennym jako miasto szkół, ogrodów i emerytów. Po wojnie, z zapalem *Ody do młodości*, próbował przywrócić dawną świetność.

[24]

0 5 8

Jerzy Ruksza



Z polskiego słownictwa definitywnie znikają takie słowa jak „jaśnie wielmożny pan”, „pani doktorowa” czy „pani sędzina”, a także wszelkie tytuły książęce czy hrabiowskie. [...]

Do wyjątków należy zaliczyć scenę, którą zapamiętałem z piekarni. Stałem z mamą w kolejce, kiedy do sklepu weszła postawna, elegancka starsza pani. Powiedziała grzecznie:

– Dzień dobry.

I wszyscy niemal chórem jej odpowiedzieli. Sprzedawca zostawił klienta, którego obsługiwał, i zwrócił się do niej z propozycją:

– Właśnie mamy świeże rogaliki, weźmie pani hrabina kilka?

Pani hrabina wzięła, równie grzecznie podziękowała, zapłaciła i wyszła. Mężczyzna, który obok nas stał w kolejce, powiedział, że panów już nie ma, uciekli do Londynu i nikogo nie musimy tytułować. Ludzie milczeli, sprzedawca ich obsługiwał, a kiedy ów oświatowiec wyszedł ze sklepu, zawrzało jak w ulu.



↑ 1960. Rynek – widok spod „laub” na fragment
wschodniej pierzei z dawnym sklepem i prywatnym
muzeum Brunona Konczakowskiego, w głębi gabloty
Zakładów Wytwórczych Silników Elektrycznych M-2
FOT. TADEUSZ KOPOCZEK / MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

– Widzieliście tego wypierdka *nie stela* [nie stąd]? Dupek jeden, przyjdzie nie wiadomo z jakiej zabitej pipidowy i będzie nas uczył, kogo my mamy szanować.

– Ten zastrany towarzysz nie dałby nawet złotówki żebrakowi, bo biedni już też zniknęli i nie trzeba im pomagać.

W tym tonie przekrzykiwali się wszyscy, jeden przez drugiego, z moją mamą włącznie, pomimo że w gruncie rzeczy ona też nie była „stela”.

Ta starsza, dystygowana hrabina była dobrze znaną mieszkańcom nie-strudzoną filantropką, fundatorką pawilonu dziecięcego w Szpitalu Śląskim w Cieszynie. Była bardzo oddaną opiekunką dzieci. Pomimo że władza socjalistyczna pozbawiła ją majątku, nie wyjechała stąd. Umarła w końcu lat pięćdziesiątych, w ubóstwie. Kiedyś pomagała biednym, robiąc to przy aprobachie przedwojennych władz, a po wojnie pomagali jej biedni w tajemnicy przed powojenną władzą.

Jej pogrzeb zgromadził ogromną liczbę mieszkańców i był bardzo niemiłe widzianą przez władze manifestacją polityczną. Tak dużym cieszyła się szacunkiem lokalnego społeczeństwa hrabina [Gabriela von] Thun [und Hohenstein], bo o niej tu mowa.

[47]

0 6 0

Bolesław Surówka w „Dzienniku Zachodnim”



Sam Cieszyn jest [...] spokojny i cichy jak zwykle. Tyle że w związku ze zmianą swego charakteru, tzn. zamianą dawnego „zadupia” na miasto turystyczno-tranzytowe, zaczął się trochę „pucować” i odnawiać. Fasady domów, odrapane i niemalowane od ilks tam lat, pokrywają się teraz jasnymi i świeżymi barwami. Zwłaszcza słynny ze swej urody rynek wygląda już teraz zupełnie odświeżenie. Wszędzie jest dosyć czysto – naturalnie jak na polskie stosunki. [...]

Gorzej jest z wyposażeniem hotelowo-restauracyjnym. Potrzeby te zaspokaja – w miarę sił i możliwości – jeden jedyny, a sławny od przeszło pół wieku, „Jeleń”. Innych hoteli bowiem nie ma, a co do „restauracji”, to do rozmaitych szynków-garkuchni, określanych szumnie „lokalami” którejs tam kategorii lepiej nie wchodzić. Remontuje się wprawdzie „Centralną”, ale remont ten będzie wkrótce obchodził swój roczny jubileusz.

WRZESIEŃ 1957 [54]



↑ *Hrabina Gabriela von Thun und Hohenstein*
FOT. ZAMEK CIESZYN

**Franciszek Glajc, laborant w Zakładach Mięsnych w Cieszynie,
piłkarz miejscowego ZS Ogniwo (Piaśt) Cieszyn**



Bywały i takie dni, że w kawiarni panowała totalna nuda. W tej sytuacji szło się prosto na „jednego” do tak zwanej „Szwemy”, gdzie zawsze było gwarno. Spytać, a cóż to był za lokal? Nic wielkiego, usytuowany w tylnej części hotelu „Pod [Brunatnym] Jeleniem”, kategorii trzeciej, o bardzo przystępnych cenach. W tym miejscu prawdziwie materializowała się więź klasy robotniczej z inteligencją. Podobno „Szwema” uchodziła za najbardziej dochodowy lokal z całego kompleksu gastronomicznego hotelu. Często też, gdy portfel świecił pustkami, a chciało się zabawić, stosowaliśmy pewien zabieg, polegający na tym, że na dancingu w kawiarni popijało się kawę, a na coś mocniejszego, żeby poczuć się pewniej, przechodziliśmy do „Szwemy”. Nieraz ktoś nieobeznany z miejscowym zwyczajem dziwił się, że oto jego sąsiad pije wyłącznie kawę, a mimo tego staje się coraz „weselszy”.

[17]

0 6 2

**Władysław Oszelda, redaktor „Głosu Ziemi Cieszyńskiej”
i działacz społeczny, w felietonie**



Gdy pewnego razu mój Jurek przyszedł do mnie z prośbą: „Daj 20 złotych na książeczkę PKO”, postanowiłem śledzić ten zdrowy impuls u chłopca. „Aha – pomyślałem sobie – ma go już choroba cieszyńska – szporobliwość”. Okazuje się, że natchnienie do oszczędzania wyrażające się choćby w postaci ciągłego przypominania o tych 20 złotych zrodziło się u niego na skutek akcji szkolnej. Po prostu istnieje pewna forma oszczędzania poprzez szkoły, które biorą nawet udział we współzawodnictwie międzyszkolnym na terenie całego województwa. Jak mi to zdradził kierownik cieszyńskiej placówki PKO, szkoły cieszyńskie wysuwają się pod względem oszczędzania na pierwsze miejsce w całym województwie. Czyżby rodzice tych dzieci byli bogatsi od innych żyjących w przemysłowych dzielnicach Śląska? E, chyba nie. Myślę, że to „choroba cieszyńska” trapi już naszych malców. Obserwuję to przynajmniej u mojego Jurka, który „szporuje” sobie pieniądze na narty.

GRUDZIEŃ 1957 [42]



↑ Około 1960. Hotel „Pod Brunatnym Jeleniem”
FOT. FORTEPAN



↑ Około 1962. Obchody Międzynarodowego
Dnia Spółdzielczości. Pochód dzieci na rynku.
Za banerem PKO kasa biletowa i poczekalnia PKS
FOT. BANK SPÓŁDZIELCZY W CIESZYNIE



↑ *Około 1962. Obchody Międzynarodowego
Dnia Spółdzielczości. Początek pochodu przy
Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika*
FOT. BANK SPÓŁDZIELCZY W CIESZYNIE

Franciszek Glajc



Pośród pojedynków sezonu 1957/8 jeden pamiętam do dziś, a mianowicie mecz z drużyną Podhala Nowy Targ, rozegrany na lodowisku w Cieszynie. Nowotarżanie posiadali już wówczas w swych szeregach wielu utalentowanych hokeistów, z których paru na stałe zadomowiło się w reprezentacji narodowej. Popularne szarotki na dobre usadowiły się na szczytach krajowego hokeja. W tej aureoli przyjechali podhalańscy do Cieszyna, no i oczywiście z przeświadczeniem, że mecz ten na pewno wygrają. Piast jednak zagrał wspaniale i wyraźnie zwyciężył w stosunku 7:2, a że górale to ludek krewki i przegrywać nie lubi, stąd też pękły nerwy co niektórym. Naraz okazało się, iż reprezentanci nie umieją panować nad nerwami i stali się „bohaterami” kilku nieprzyjemnych i niesportowych zachowań. Między innymi obrońcy [Mieczysław] Chmura i [Stanisław] Różański rzucili krążkami w stronę widzów. Kosztowało ich to utratę na jakiś czas praw reprezentowania Polski.

1958 [16]

0 6 6

Stanisław Zientek, inżynier, młody absolwent Politechniki Śląskiej



Liczyłem na otwarcie placówki ZURiT [Zakładów Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych] w Cieszynie [...]. Już po półrocznej pracy w Bielsku-Białej zostałem przeniesiony do nowo otwartej placówki do Cieszyna. [...] Szefem placówki został W. Wołkowicz – dawny aparaczyk Urzędu Bezpieczeństwa, pełniący nadzór i kontrolę w Rejonowym Urzędzie Telekomunikacji. Pan Wołkowicz – bez zawodu, człowiek napływowy ze wschodu, kierownik z awansu społecznego – miał predyspozycje polityczne do kierowania placówką ZURiT w Cieszynie. Ja i mój kolega Edward Spach byliśmy przysłowiowymi murzynami do wykonywania zawodowej roboty.

1958 [59]

**Robert Danel, absolwent polonistyki UJ, redaktor,
w „Głosie Ziemi Cieszyńskiej”**



Nie sposób zrezygnować z pewnego okrzyku, okrzyku zdziwienia, że mimo iż posiadamy w mieście browar, ciągle występują braki piwa. Nie marzymy już o pełnym asortymencie, o tych wszystkich gatunkach, których nie znamy nawet z nazwy, ale zwykłego, popularnego „jasnego” i „ciemnego” nie powinno brakować.

SIERPIEŃ 1958 [13]

Zbigniew Cielepa, redaktor tygodnika „Katolik”, w reportażu



Ruchliwy, pełen życia rynek wyróżnia się stojącą na środku fontanną, z której woda spływa z lekkim szmerem do basenu, gdzie pływają złote rybki. Głowy ciekawych dzieci i nie tylko dzieci pochylają się, obserwując milczące życie ryb. A wokół gwar, ruch... Z zabytkowych uliczek dochodzących do rynku wypływają strumienie ludzi. Tętni, pulsuje wcale nie małomiasteczkowe życie. Rynek jest punktem centralnym. Tu z warkotem zajeżdżają niebieskie autobusy, wyrzucając ze swego wnętrza grupy ludzi. Stąd wyruszają inne, uwożąc tych, którzy w oczekiwaniu na godzinę odjazdu stoją i patrzą często z niemym podziwem na frontony zabytkowych kamieniczek, otaczających barwnym czworobokiem szemrzącą fontannę. A zegar na ratuszu dzwoni, odlicza czas, godziny, kwadranse... Jak dawniej...

0 6 7

JESIEŃ 1958 [9]

Z artykułu w „Głosie Ziemi Cieszyńskiej”



W dniu 17 bm. odbyła się w Miejskiej Radzie Narodowej w Cieszynie konferencja aktywu społeczno-gospodarczego miasta Cieszyna i częściowo powiatu cieszyńskiego dla pogłębienia w społeczeństwie idei oszczędzania. Konferencję prowadził przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Karol Zielonka. Uczestniczyli w niej przedstawiciele organizacji społecznych, władz administracyjnych, wojska, instytucji i zakładów pracy.



↑ Około 1960. Dziedziniec browaru zamkowego
– brama wejściowa dawnej lodowni
FOT. MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO



↑ Grudzień 1956. Ulica Bednarska z widokiem na zabudowania
zamku i browaru, po prawej restauracja „Pod Modrą Gwiazdą”
FOT. JANINA GRZEGORCZYK / MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Kierownik oddziału PKO mgr Tadeusz Bocek nakreślił w referacie zadania, jakie ma do spełnienia w bieżącym roku aktyw społeczno-gospodarczy, by obudzić dobry nawyk oszczędzania.

W dyskusji zabrał między innymi głos dyrektor [oddziału Narodowego Banku Polskiego w Cieszynie] Jerzy Kaleta, wskazując na niski poziom oszczędzania w Polsce w porównaniu z zagranicą, i podał, że mieszkańcy powiatu cieszyńskiego zużywają rocznie alkoholu za 55 milionów złotych, gdyby część tych pieniędzy złożyć na książeczki oszczędnościowe, wzrósłby mocno dobrobyt wielu obywateli i zmniejszyłaby się znacznie ilość wybryków chuligańskich.

Poza tym przedstawiciele Cieszyńskiej Fabryki Narzędzi i Cementowni w Goleszowie wystąpili z propozycją otwarcia w ich zakładach agencji oszczędnościowych. Inne zakłady powinny pójść w ich ślady.

PAŹDZIERNIK 1958 [1]

Tadeusz Kopoczek



0 7 0

PKP długie lata były jedynym towarowym przewoźnikiem. Trudno uwierzyć, ale do roku 1965 na stacji kolejowej w Cieszynie rozładowano około 75 tysięcy towarowych wagonów. Bezustannie krążące ulicami miasta hałasujące ciągniki poruszające się na stalowych kołach, do fabryk dowożące setki ton materiałów, surowców, węgla i koksu, „po drodze” niszczyły i tak nie najlepsze nawierzchnie ciasnych ulic. Odbiorcą największych dostaw była „Celma”, w owych latach znana jako M-2 (wróg mógłby się dowiedzieć, że wytwarza silniki elektryczne!). [...]

Dzień w dzień tasiemcowe pociągi towarowe przywoziły do Cieszyna węgiel, surowce oraz materiały budowlane. Rozmieszczenie wagonów na niewielkiej bocznicy oraz jeszcze krótszej rampie wykraczało ponad techniczne możliwości stacji, toteż z konieczności rozładunek odbywał się także na osobowej części stacji, czyli na peronach. Taki stan niestety trwał kilkanaście lat. Pasażerowie, a wśród nich dojeżdżający codziennie do pracy (była to „armia” licząca kilka tysięcy osób!) skazani byli na kluczenie pomiędzy wagonami oraz przepychanie się wśród konnych furmanek i ciągników z przyczepami. [...]

W chronicznej sprzeczności z normalnością przez wiele lat pozostawała także PKS. Jej autobusy – prawem kaduka – rozgościły się nieomal na połowie



↑ 1958. *Graniczny Most Przyjaźni na Olzie*
FOT. ALEKSANDER JAŁOSIŃSKI / FORUM



↑ *Około 1960. Most Przyjaźni na Olzie*
FOT. FORTEPAN



↑ *Lata 60. Na peronie cieszyńskiej stacji kolejowej*

FOT. TADEUSZ KOPOCZEK / MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO



↑ Lata 60. Pociąg do Bielska-Białej
wyrusza z cieszyńskiej stacji

FOT. TADEUSZ KOPOCZEK / MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

cieszyńskiego Rynku. W pierwszych powojennych latach tabor PKS składał się z różnego typu pojazdów przystosowanych do przewozu osób. Nie brakowało wśród nich nakrytych plandekami samochodów ciężarowych z drewnianymi ławkami i drabinkami umożliwiającymi wsiadanie i opuszczanie pojazdu. [...]

Dwie cechy wyróżniały pekaesowskie autobusy: z reguły przepełnione były ponad miarę (miejsca zdobywali najsilniejsi!), zaś ich wnętrza sine były od dymu, o co „dbali” – nieliczący się z nikim – palacze papierosów. Nie bez przyczyny zwano je „wędzarniami na kółkach”. [...]

Wiele wody musiało w Olzie upłynąć zanim gospodarze miasta autobusom wypowiedzieli postój na Rynku. Wprawdzie odpowiednią uchwałę Miejska Rada Narodowa podjęła 28 maja 1957, ale do jej wykonania doszło dopiero [w] listopadzie 1958. Niestety, wobec braku odpowiednio obszernego placu, stanowiska odjazdowe rozrzucono po ulicach Kolejowej, Wyspiańskiego, Chrobrego i placu Wolności, potęgując właściwy dla tej „firmy” chaos.

LISTOPAD 1958 [31]

Z relacji w „Głosie Ziemi Cieszyńskiej”



Oficjalnie zaczęło się w sposób zupełnie nieciekawym. 23 grudnia 1958 do okienka kasowego PKO zgłosił się około godziny 10.30 młody mężczyzna i przedłożył książeczkę oszczędności opiewającą na 8505 zł, wypełniony odcinek na podjęcie kwoty 8000 zł i własny dowód osobisty. Żaden z tych dokumentów nie budził wątpliwości. Książeczka zawierała tylko dwie pozycje wpłat: 5 zł i 8500 zł, zaopatrzone wyraźnymi i czystymi pieczętkami. Dowód osobisty opiewał na nazwisko Karol Józef Lipka, urodzony 19 października 1939 w Cieszynie, i oczywiste było, że ten dowód jest także w porządku.

Młoda urzędniczka obejrzała obydwa dokumenty i przystąpiła do dalszych, normalnych czynności związanych z wypłatą. Po chwili jednak podeszła do swojego starszego kolegi biurowego i poczęła z nim rozmawiać, a zaraz potem zwróciła się do klienta: „Proszę poczekać, to jeszcze chwilkę potrwa”. Młody, wysoki mężczyzna, o czarnych, do góry czesanych włosach, istotnie poczekał jeszcze przez krótki czas, po czym oświadczył, że pójdzie w międzyczasie kupić cukierki. Wyszedł i nie powrócił.



↑ *Przed 1959. Fragment Rynku z zaparkowanymi autobusami*
FOT. GUSTAW RUSS / MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Tymczasem główny księgowy ciągle jeszcze nie mógł uwierzyć, że ten młody, sympatyczny chłopiec, który chciał właśnie podjąć 8000 zł, to zwyczajny oszust. W kartotece widniała tylko wpłata 5 zł. Przeglądnięto dowody wpłat pocztowych – kwoty 8000 zł też nie znaleziono. Wobec tego księgowy, aby upewnić się całkowicie, poszedł osobiście na pocztę i tam wraz z kontrolerem rachunkowym sprawdził wszystkie wpłaty grudniowe. Teraz nie było już żadnych wątpliwości: dokonane zostało oszustwo. W powrotnej drodze do banku zamyślony księgowy natknął się właśnie na klienta, który rzekomo wyszedł po cukierki: „Przepraszam, czy to pan był w banku i zostawił tam książeczkę?”. Młody człowiek udał zdziwienie i oświadczył: „Nie, ja w ogóle nie byłem w banku”. – „A jak pańskie nazwisko?” – „Nazywam się Rucki”.

O zajściu zawiadomiono milicję i wkrótce jasny stał się plan młodego przestępcy: rzekomy Rucki zatrzymany przez MO okazał się w rzeczywistości Karolem Lipką, ale oświadczył, że zwykł się przedstawiać jako Rucki, bo mu się to nazwisko podoba, a jego dowód osobisty i książeczka oszczędności zostały mu skradzione przed 10 dniami w Katowicach, o czym zgłosił na MO. Wynikało z tego, że nieznany sprawca, który skradł książeczkę, usiłował również dokonać oszustwa na cudze nazwisko. Niby tak, ale w takim razie po co to nazwisko Rucki i jak to się stało, że zarówno urzędniczka banku, jak i księgowy rozpoznali w Karolu Lipce właśnie tego klienta, który chciał podjąć pieniądze? Podejrzany Lipka wzruszał ramionami: widocznie się pomylili. Ale przestał wzruszać, kiedy przedłożono mu wyniki rewizji domowej: próbki pisma, próbki pieczętek... Przegrałem – pomyślał, a głośno dodał: „Przyznaję się do winy...”.

0 7 7

GRUDZIEŃ 1958 [38]

Kpt. Władysław Syjota, zastępca komendanta Służb Bezpieczeństwa Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej w Cieszynie, w sprawozdaniu



Z doniesień informatora „Basia” wynika, że na terenie Cieszyna istnieje środowisko ponemieckie, w skład którego wchodzi: Konczakowski Bruno, Raszka Józef, Belon Stanisław, Głajcar, Sznepka i inni. Wymienione osoby wywodzą się z inteligencji, w czasie okupacji były związane z reżimem hitlerowskim, obecnie do żadnych organizacji nie należą.



↑ *Lata 60. Ulica Armii Czerwonej z bramy Pałacu Myśliwskiego*
FOT. TADEUSZ KOPOCZEK / MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Działalność tych osób wyraża się w tym, że w prywatnych mieszkaniach organizują przyjęcia towarzyskie, na których to wyłącznie mówi się w języku niemieckim. Treść tych rozmów skierowana jest przeciwko Polsce Ludowej, mianowicie, że nastąpi konflikt i tereny te z powrotem przyłączone zostaną do Niemiec. Na przyjęciach tych kilka razy był obecny w czasie swego pobytu w Polsce syn Konczakowskiego, który pracuje jako sędzia w Wiedniu.

W powyższej sprawie postanowiliśmy bliżej rozeznaczyć działalność tego środowiska przy pomocy informatora „Basia” oraz innych jednostek, po czym opracowane zostaną dalsze przedsięwzięcia.

STYCZEŃ–MARZEC 1959 [19]

Tadeusz Kopoczek



W końcówce lat pięćdziesiątych [...] zaczęto głośno ubolewać nad brakiem amfiteatru. Jest prawdą, że jałowa gadanina „w temacie” trwała już od dłuższego czasu. Kiedy po nawiązaniu kontaktów z Raciborzem (co stało się za sprawą programu Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich) dostrzeżono tam dwa świetnie urządzone teatry na wolnym powietrzu – cieszyńskie chciejstwo sięgnęło zenitu.

„Nie nabił, a... wystrzelił!” Tak bowiem lapidarnie określić można tutejsze poczynania wokół „grajdołka”, którego budowy – jak do tej pory – nie udało się ukończyć. Z tamtych lat pochodzi dość trafna fraszka:

*Amfiteatru miastu potrzeba,
gdy z mieszkańcami sromotna bieda?...*

[31]

Z informacji „Przeglądu Sportowego”



W środę 13 maja o godzinie 12.40 Stanisław Gazda jako pierwszy z 95 kolarzy przejechał granicę Czechosłowacji i Polski. Rzecz miała miejsce na 36. kilometrze 10. etapu XII Wyścigu Pokoju na moście w Cieszynie. Niestety, na dalszych kilometrach tego dość długiego (190 km) i dość trudnego z powodu zimna

i przelatujących deszczów oraz licznych wzniesień etapu aż do Krakowa polscy kolarze niczym szczególnym się nie wyróżnili.

13 MAJA 1959 [25]

Z informacji w „Głosie Ziemi Cieszyńskiej”



Już od dłuższego czasu trwa remont lokali cieszyńskiego oddziału PKO. Malowanie ścian, instalacja centralnego ogrzewania, nowoczesnego oświetlenia, wymiana podłogi i szereg innych robót ani na chwilę nie przerwały normalnego toku urzędowania oddziału. Bardzo często liczni klienci, zachodząc tu zaledwie na kilka minut, nie mogą wytrzymać stuku młotów, kujących otwory w ścianach na nowe ogrzewanie, ciężkiego powietrza zanieczyszczonego niezbyt miłym zapachem farb i lakierów. Aż podziw bierze, że pracownicy PKO w takich warunkach potrafią pracować, mając – jak każdemu z nas dobrze wiadomo – bardzo odpowiedzialną pracę.

Ale na szczęście remont dobiega do końca. Cieszyński oddział PKO już wkrótce zachwycił będzie pięknym wnętrzem, które niewątpliwie w dwójnasób będzie przyciągało przyszłych klientów tej tak bardzo pożytecznej placówki.

JESIEŃ 1959 [49]

Franciszek Glajc



Największy szok przeżyliśmy, widząc efekt modernizacji kawiarni [„Pod Brunatnym Jeleniem”] z końca lat pięćdziesiątych. Lokalu po prostu nie poznaliśmy, był obrzydliwy. Zdjęto z okien pełne ciepła i bogato zdobione secesyjne kotary z fikuśnymi frędzelkami. Usunięto wygodne kanapy, pamiętające czasy Franca Józefa, zawieruszyły się gdzieś stoliki z marmurowymi blatami. Ściany pomalowano krzyczącymi kolorami z dodatkiem pseudopicassowskich bazgrołów. Wnętrze kawiarni upodobniło się do świetlicy dworcowej. Dominował kolor ceglasty, w tym deseniowo wykonano obicie pseudonowoczesnych foteli w kawiarni. Jakby wszystkiego było mało, kierownictwo cieszyńskich zakładów gastronomicznych przeniosło kierownika lokalu, [Józefa] Hermana. Objął on prowadzenie



← 13 maja 1959. Wyścig Pokoju.
Ulica Michejdy z jadącymi
uczestnikami zawodów, w tle Wieża
Piastowska. Nad ulicą transparent
z napisem „Long Live the Peace”
FOT. KORNELIUSZ CHOBOT / MUZEUM
ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

innej restauracji w mieście. Poczuliśmy się nagle tak, jakby zburzono nam część dawnego Cieszyna. Niestety, zapanował okres kruszenia *belle époque*, z którą wielu cieszynian się utożsamiało.

[17]

Emil Baron, nauczyciel i organizator życia muzycznego w Cieszynie



Zbliżający się jubileusz 1150-lecia Cieszyna pobudził ambicje cieszyniaków, by godnie zaprezentować dorobek kulturalny miasta również w dziedzinie muzycznej. Postanowiono więc wskrzesić orkiestrę z lat 1945–53 i utworzyć w ten sposób Miejską Orkiestrę Symfoniczną. Przy wydatnej pomocy finansowej miasta udało się zmontować liczny zespół składający się z nauczycieli i uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej, członków Orkiestry Dętej [zakładów] M-2 i innych muzyków. W 1959 roku dwóch dyrygentów (Edward Londzin i Erwin Bubik) rozpoczęło intensywne próby z nowym zespołem, pracując nad programem jubileuszowym.

[7]

0 8 2

Kpt. Władysław Syjota w sprawozdaniu



W dniu 14 stycznia 1960 w Zakładach Wytwórczych Silników Elektrycznych M-2 w Cieszynie pojawiły się w ubikacji na oddziale nawijalni hasła faszystowskie oraz narysowane swastyki. W wyniku czynności operacyjnych wytypowano dwóch podejrzanych figurantów – Hermana Karola i Halamę, których charakterystyka pisma noszą cechy podobieństwa do pisanych wrogich haseł. Pobrany materiał przesłano do ekspertyzy grafologicznej, skąd dotychczas nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

STYCZEŃ 1960 [19]



↑ Lata 60. Wnętrze sali restauracyjnej hotelu

„Pod Brunatnym Jeleniem” po modernizacji

FOT. TADEUSZ KOPOCZEK / MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO



**KSIĄŻECZKA
MIESZKANIOWA PKO**

Czy wiesz, że...

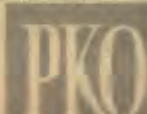
pieniądze, które leżą w domu nie przynoszą korzyści, a złożone w PKO pracują?

Czy wiesz, że
PKO doliczy w r. 1960 z tytułu odsetek należnych właścicielom książeczek oszczędnościowych około 280 milionów złotych, a posiadaczom książeczek premiowych wyda około 350 samochodów osobowych i około 800 motocykli?

Czy wiesz, że
przez PKO przepływa w ciągu roku około 70 miliardów złotych?

Pamiętaj, że
każda placówka PKO udzieli Ci wyczerpujących informacji o usługach świadczonych przez PKO.

Niektórzy PKO-Warszawa...
P.S.P. Zam. 884/D. W-TL



pomocę Ci w uzyskaniu mieszkania. Wskazy na niej złożone:

- są oprocentowane i premiowane,
- mają zapewnioną wartość realną.

Umowy zawierane z niektórymi spółdzielniami mieszkaniowymi zapewniają posiadaczom książeczek mieszkaniowych terminowe uzyskanie mieszkania.



Kalendarz
1960

PKO wydaje:



KSIĄŻECZKI OSIEGOWE
ważne w całej Polsce (we wszystkich oddziałach, ekspozyturach PKO, urzędach pocztowych i agencjach PKO w zagranicach prócz):

- oprocentowane na 3%
- premiowane premiami pieniężnymi.

KSIĄŻECZKI UMIEŚCOWIONE
ważne w oddziałach PKO, które je wyłowiły:

- Imienne, oprocentowane od 3-5%
- Okupielanki, wartościowane od 3-5%
- premiowane premiami w postaci:
 - samochodów
 - motocykli
 - bezpołowych składowek na wypoczek w kraju i wyjazdów zagranicznych.

← Kalendarz PKO z 1960 roku
ZE ZBIORÓW KSIĄŻNICY CIESZYŃSKIEJ



↑ 1960. Fragment ulicy Armii Czerwonej z widocznym
po prawej stronie neonem PKO na elewacji siedziby banku
FOT. TADEUSZ KOPOCZEK / MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO



← 1960. Rusztowania na ulicy Armii Czerwonej w Cieszynie w związku z pracami rewitalizacyjnymi ramach przygotowań do obchodów 1150-lecia Cieszyna. W głębi kamienica nr 4, gdzie znajdowała się siedziba PKO, do lipca 1958 roku dzielona z Gminną Kasą Spółdzielczą

FOT. HENRYK HOLUBARS / MUZEUM
ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Z informacji „Głosu Ziemi Cieszyńskiej”



Basen kąpielowy w Cieszynie już stosunkowo szybko stanie się dla mieszkańców miasta równie niezbędny jak dla ryby woda. Mimo to istnieje całkiem uzasadniona obawa, że nie będzie można z niego korzystać. Podstawę do tego rodzaju przypuszczenia daje zarządzenie Miejskiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Cieszynie, która nakazuje kategorycznie zamknięcie basenu z dniem 20 listopada. Trzeba przyznać, że zarządzenie to jest jak najbardziej słuszne, basen bowiem posiada, skromnie mówiąc, szereg dotkliwych usterek. A więc nie zapewniono dotąd odpowiedniego działania filtrom, które nie zostały połączone z chloratorem, nie da się zupełnie spuścić z basenu wody, co uniemożliwia gruntowne oczyszczenie dna, przy złączach do zbiornika nie zainstalowano pryszniców, brak odpowiedniego śmietnika, nie zapewniono dostarczenia ciepłej wody, mimo że dużym nakładem kosztów zbudowano odpowiednie urządzenia z kotłem włącznie. Usterek jest doprawdy bez liku, ale bodaj najważniejsze jest to, że basen... nie ma wody. Obecne trudności w gospodarce wodą dały Miejskiemu Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej podstawę do słusznej chyba zapowiedzi, iż w okresie letnim, kiedy niedobór wody jest największy, odmówią jej basenowi. W celu jej zapewnienia miał zostać zbudowany rurociąg, ale dotąd nic nie wskazuje na to, że będzie on faktycznie zbudowany.

0 8 7

LUTY 1960 [43]



W odnowionym i unowocześnionym sklepie obuwniczym przy ulicy Szersznika w Cieszynie Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Konsum Robotniczy” wprowadziła nowy rodzaj usług dla członków – pedicure. Jednorazowy zabieg kosztuje tu 15 i 10 złotych – dla członków PSS. Dla przykładu warto podać, że tego rodzaju usługi w Katowicach kosztują od 17 do 20 złotych.

Przed wojną w Cieszynie było aż 11 zakładów, w których prowadzono zabiegi z zakresu pielęgnacji nóg, obecny jest pierwszym w piętnastoleciu. Sklep obuwniczy przy ulicy Szersznika jest już drugim preselekcyjnym [samoobsługowym], jaki wprowadziła cieszyńska PSS.

MARZEC 1960 [28]

Z cyklu „Spacerkiem po Cieszynie” w „Głosie Ziemi Cieszyńskiej”



Cały niemal Cieszyn jest rozkopany. Mowa oczywiście o ulicach. To dobrze, to bardzo dobrze, że nareszcie wzięto się za tę mocno zaniedbaną dziedzinę naszej gospodarki komunalnej. Jak nas poinformował kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, w roku 1960 remontem objęte będą ulice: Armii Czerwonej, Puńcowska, Błogocka i Liburnia. Ta ostatnia – jak wiadomo – była niedawno remontowana, lecz – jak widać – już wymaga remontu. Tego rodzaju „oszczędności” nie są niestety ekonomiczne.

*

Kiedy wreszcie zostanie oddany do użytku most na Bobrowce przy ulicy Zamkowej? Budowa jego przedłuża się w nieskończoność. Raz brak pieniędzy, to znowu materiału, innym razem ludzi do pracy. A nam się wydaje, że ktoś sobie tym mostem chce zasłużyć na pomnik... żółtego tempa.

*

Przy placu Słowackiego nareszcie zasypano basen, który miast wody gromadził różnego rodzaju rupiecie i stanowił potencjalne niebezpieczeństwo dla dzieci ze szkół. W miejscu tym stanął bardzo przyjemny ogródek z ławeczkami dla wypoczynku. Niektórym się to nawet nie podoba i obliczyli, że to kosztuje 100 tysięcy zł. Malkontentów nie brak.

*

„Zielona niedziela” przeszła w Cieszynie bardzo anemicznie. Podobnie słabo przebiega akcja zazieleniania miasta. Ale nie wszyscy mają tak mało sentymentu do zieleni. Oto na przykład Związek Łowiecki wysadził 10 tysięcy drzewek na Bobrku na prywatnych gruntach. [...] Zarząd Zieleni Miejskiej jeszcze w bieżącym roku wysadził w Lasku Miejskim i w innych punktach miasta 660 sztuk drzewek. Czy nie za mało?

MAJ 1960 [50]



↑ 11 września 1960. Jubileusz 65-lecia pierwszej polskiej szkoły średniej na Śląsku Cieszyńskim – Gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego (obecnie I Liceum Ogólnokształcące im. Antoniego Osuchowskiego). Absolwenci szkoły i młodzież na placu Słowackiego. W tle budynek Cieszyńskiej Drukarni Wydawniczej

FOT. WITOLD DASZKIEWICZ / MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO



MPGK [Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej] zatrudnia 11 ludzi trudniących się zamiataniem ulic. Stosunek społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży do nich jest fatalny. W celu jego poprawy urządzono spotkanie z kierownikami i dyrektorami szkół. Niestety, przybyli tylko trzej.

*

Plaga szczurów w Cieszynie przybiera na sile. Nie jest to dziwne, zważywszy, że walczy się z nimi więcej afiszami aniżeli trutkami. Te ostatnie zresztą, wskutek brudu, bałaganu na podwórkach i piwnicach – obfitej spiżarni dla gryzoni – też nie są skuteczne. Ponoć są gatunki kotów polujących na szczury. Może dałoby się je sprowadzić i rozmnożyć?

MAJ 1960 [51]



Szkoła nr 8, nowa przecież, jeśli już nie nowoczesna, oddana została do użytku z licznymi mankamentami wynikłymi w pierwszym rzędzie z brakoróbstwa wykonawców. Tak na przykład parkiet w sali gimnastycznej jest już wskutek wilgoci powyginany, złe są izolacje, brak dotąd w dodatku tynków itp. Czyżby wykonawców nie było można zmusić do usunięcia usterek?

*

Z ubolewaniem konstatujemy, że przebudowa ulicy Armii Czerwonej przebiega coraz mniej sprawnie. Jeszcze bardziej opieszale postępują prace nad budową rurociągu z elektrowni. A może w ogóle utknęły? Żeby być sprawiedliwym – sytuacja jak wyżej przy budowie mostu na Bobrowce. Zaprawdę, tempo prac w Cieszynie może przyprawić o zawrót głowy. Pewnie, czas nie zając – nie uciekanie, ale czy nie należałoby w takim razie przesunąć 1150-lecia przynajmniej na grudzień? Najlepiej odpowiedzą na to pytanie: Warszawskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych, MPGK i Kieleckie Przedsiębiorstwo Budowy Mostów.

LIPIEC 1960 [52]

Paweł Czupryna, fotoreporter „Głosu Ziemi Cieszyńskiej”



W jednym z pomieszczeń magazynowych wytwórni [win owocowych Centralnego Zarządu Przemysłu Owocowo-Warzywniczego w Warszawie, przy ul. Szerokiej 1 w Cieszynie] przystąpiono do remontu posadzki. Przekopujący podłoże pod po-



← Około 1960. Remont figury
Chrystusa na placu Inwalidów
Wojennych (obecnie Górnym Rynku)
w ramach przygotowań do obchodów
1150-lecia miasta

FOT. MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO



↑ Około 1960. Wymiana nawierzchni na ulicy Armii Czerwonej w ramach przygotowań do obchodów 1150-lecia miasta, widok od Góry Zamkowej
FOT. JAN DZIEKANIK / MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

sadzką robotnik natknął się na kawałek muru z cegły. Gdy na niego mocniej naciśnięto, ziemia zaczęła się osuwać, a po pewnej chwili ukazał się otwór. Wrzucono weń kamień, który – upadając – odpowiedział dźwięcznym echem tłuczonego szkła. Poszerzono otwór i wtedy okazało się, że natrafiono na piwnicę, na domiar pełną butelek i ogromnych beczek...

Zaskoczenie było ogromne, bowiem ani plany budowlane posesji, ani inne dokumenty, przejęte od byłego właściciela wytwórni, nie mówiły o istnieniu w tym miejscu jakiegokolwiek piwnicy.

Natychmiast zaalarmowano odpowiednie władze miasta. Okazało się, iż tajemnicza piwnica zawierała około 15 tysięcy butelek oraz około 30 blisko 1000-litrowych beczek win sycylijskich i francuskich. Ich wartość oszacowano wstępnie na około milion złotych. Duże ilości zagranicznego, starego wina gronowego, ukrytego w podziemiach kamienicy przy ulicy Szerokiej, być może uległyby zepsuciu bądź zniszczeniu, gdyby na światło dzienne nie wyszła tajemnica niezwyklej piwnicy.

Przeprowadzone śledztwo w tej sprawie wykazało, że piwnica została zamurowana w 1943 roku przez właściciela winiarni [Stanisława Belona]. Odtąd była ukryta przed okiem ludzkim i... kontrolą władz skarbowych. Do przepastnego schowka wejście prowadziło z sąsiedniej piwnicy, ale zostało zamurowane. Wyburzono je, z grubsza zbadano wewnątrz i ponownie zamurowano do czasu zakończenia śledztwa.

Sensacja w mig obiegła nasze miasto. Była tematem numer jeden wszystkich prowadzonych tu rozmów.

1960 [12]

Z informacji „Trybuny Robotniczej”



Galanteria czekoladowa, wyroby wafłowe [„Prince Polo”] i drażetki, produkowane w Zakładach Przemysłu Cukierniczego „Olza” w Cieszynie mają ustaloną markę wśród młodych i starych amatorów słodczy. [...] „Olza”, największy tego typu zakład na Śląsku i jeden z największych w kraju, myśli także o eksporcie. Aktualnie eksportuje wyłącznie wyroby wafłowe, które cieszą się dużym powodzeniem w takich krajach jak: Islandia, Anglia, Szwecja czy Francja.

1960 [21]

Tadeusz Kopoczek



W roku 1960 Cieszyn świętował 1150-lecie swych dziejów. Na zaszczytny jubileusz, mimo nie najlepszego stanu miejskiej kasy, przygotowano się solidnie i wielorako. Całe szczęście, że na ratuszowym stolcu zasiadał wtedy energiczny i pełen inwencji Karol Zielonka, który dla jubileuszowej idei potrafił zjednać liczne grono wolontariuszy [...]. Jednym z nich był Jerzy Drozd, dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej. To on podsunął myśl, aby uroczystości zainaugurować „cieszyńskim” hejnałem, a potem codziennie w południe przy użyciu specjalnej aparatury odtwarzać go z ratuszowej wieży.

Pomysł zaakceptowano, wobec czego Jerzy Drozd podjął niezbędne starania. Niebawem też przedstawił (komu było trzeba) aranżacje kilku melodii oparte o znane na Śląsku Cieszyńskim pieśni, których próbne nagrania wykonali muzycy Filharmonii Śląskiej. Nie pamiętam pozostałych, natomiast dwie melodie „stanęły” do ostatecznego wyboru: *Przez wodę koniczki...* oraz *Helo, helo Helenko...* Wybór padł na tę pierwszą, jako że woda przez Cieszyn płynie, a mało kto cokolwiek tu jeszcze pasie. I zapewne tak by się stało, gdyby nie... „polityczna czujność” partyjnych decydentów, których obawy sprowadzały się do dylematu: woda w Olzie jest po równi polska, jak i czeska, a jeśli aluzyjna melodia sąsiadom spoza między nie przypadnie do gustu? Na wszelki wypadek lepiej nie drażnić białej lwicy!...

Ście salomonowemu wyrokowi zawdzięczamy melodyjne „helokanie” w każde południe rozbrzmiewające nad miastem.

[31]



Najbardziej efektowną pamiątką był wykonany przez Mennicę Państwową medal z brązu, zaprojektowany przez Gustawa Porębskiego (średnica 7 cm), sprzedawany (po 100 zł) w efektownych pudełkach. Pojawiła się papeteria z graficznymi wizerunkami zabytków Cieszyna, zapalniczki z herbem miasta, a Poczta Polska w dniach jubileuszowych obchodów stosowała okolicznościowy datownik.

Cukiernik Stanisław Ondrzejek w oparciu o stary przepis dawnych cieszyńskich piernikarzy wypiekał miodowo-korzenne smakołyki, wygniatanne w zabytkowych formach, jakie znajdują się w muzealnych zbiorach. Nowość stanowił piernik przedstawiający Studnię Trzech Braci.

Najpoważniejszą inwestycją była zmiana nawierzchni na ulicy Głębokiej, na której starą, bazaltową kostkę (przejazd, zwłaszcza w dół, konnej furmanki



↑ 3 września 1960. Uroczystości w Teatrze Miejskim
(obecnie Teatr im. Adama Mickiewicza) w ramach obchodów
1150-lecia Cieszyna – występ Orkiestry Symfonicznej Miasta
Cieszyna pod dyрекcją Edwarda Londzina i Erwina Bubika
FOT. WITOLD DASZKIEWICZ / MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

ze stalowymi obręczami na kołach powodował niesamowity hałas!) zamieniono na granitową. Odnowiono także kilka najbardziej zaniedbanych budynków, przybyło zielonych skwerków. [...]

Jubileuszową fetę w dniu 3 września rozpoczął wielki (dosłownie!) wiec mieszkańców miasta i powiatu na wypełnionym po brzegi cieszyńskim Rynku. Spośród licznych imprez należy przypomnieć dwa teatralne spektakle: *Marię Stuart* Juliusza Słowackiego, z Niną Andrycz w roli głównej, wystawioną przez Państwowy Teatr Polski w Warszawie, oraz *Antoniusza i Kleopatrę* Williama Szekspira, w wykonaniu Państwowego Teatru im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach. Cieszyńska publiczność oklaskiwała nadto Operę Bytomską, zespoły pieśni i tańca: „Śląsk”, Ziemi Cieszyńskiej, Ziemi Będzińskiej, Ziemi Raciborskiej, „Górnik” z Karwiny, Państwową Filharmonię Śląską.

3 WRZEŚNIA 1960 [26]

Z relacji „Głosu Ziemi Cieszyńskiej”



0 9 6

Pokazów pirotechnicznych, jakie miały miejsce w Cieszynie ubiegłej niedzieli [4 września] przed południem oraz wieczorem, jeszcze tu nie oglądano. Nie jest to jeszcze wszystko, bowiem w finałowym dniu uroczystości, 11 września, będzie następna porcja sztucznych ogni.

*

Wieża zamkowa, udostępniona zwiedzającym, stanowi wielką atrakcję. W samą tylko niedzielę na jej szczyt weszło ponad 3 tysiące osób. Wnętrze wieży jest oświetlone, zaś schody wyremontowane. Kilku zwiedzających przez niedopatrzenie obsługi zmuszonych było do „niewygodnego” podziwiania panoramy naszego miasta. Odźwierny bowiem zamknął bramę wieży i poszedł do domu.

4 WRZEŚNIA 1960 [40]

Z informacji „Głosu Ziemi Cieszyńskiej”



23 września odbyło się w Cieszynie posiedzenie Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR, którego zasadniczym celem było podsumowanie obchodów



↑ 3 września 1960. Uroczystości na rynku

w ramach obchodów 1150-lecia Cieszyna

– tłumy ludzi zgromadzone na występie chórów

FOT. TADEUSZ KOPOCZEK / MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO



↑ 4 września 1960. Uroczystości na Rynku
w ramach obchodów 1150-lecia Cieszyna
– pochód zespołów artystycznych
FOT. WITOLD DASZKIEWICZ / MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO



↑ 3 września 1960. Uroczystości na rynku w ramach obchodów 1150-lecia Cieszyna – zbiorowy występ młodzieży chórów cieszyńskich oraz chórów miasta i powiatu (łącznie około 2500 śpiewaków) pod batutą Emanuela Guziura

FOT. WITOLD DASZKIEWICZ / MUZEUM ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Jubileuszu 1150-lecia istnienia miasta oraz ich ocena. Egzekutywa oceniła przebieg uroczystości jako dobry, co znajduje wyraz w podjętej uchwale. [...]

Zalecono radom narodowym, by zadbały o to, ażeby jubileuszowa atmosfera troski o porządek i czystość została zachowana, aby same usilnie dbały o ład i estetyczny wygląd miasta.

Egzekutywa Komitetu Powiatowego zaleciła także Komitetowi Organizacyjnemu Obchodów, by utrzymać tradycję tych uroczystości. Dla zapewnienia tego, co roku powinny się odbywać Dni Cieszyna.

23 WRZEŚNIA 1960 [14]



← 11 września 1960. Finał
uroczystości 1150-lecia Cieszyna
– pokaz sztucznych ogni,
widok z ulicy Śrutarskiej
FOT. KAROL LOJZA / MUZEUM
ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO



↑ Około 1960. Widok z ulicy Armii Czerwonej
na Górę Zamkową
FOT. FORTEPAN

Spis źródeł

1. *Aby obudzić dobry nawyk oszczędzania*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 43, z 24 października 1958.
2. Archiwum Państwowe w Katowicach, KM PZPR Cieszyn, sygn. 87, Protokół z posiedzenia egzekutywy KM PZPR z 24 lipca 1956.
3. Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Cieszynie, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej 1950–1973, Spis roboczy nr 1, sygn. 3, sesja z 7 marca 1953.
4. Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Cieszynie, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej 1950–1973, Spis roboczy nr 1, sygn. 6, sesja z 29 października 1956.
5. Władysław Babiński, Pismo do Edwarda Ochaba, I sekretarza KC PZPR z 13 maja 1956, w zbiorach prywatnych.
6. Władysław Babiński, Pismo do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach z 2 grudnia 1956, w zbiorach prywatnych.
7. Emil Baron, *Jak Feniks z Popiołów*, „Kalendarz Cieszyński”, 1990.
8. *Był uczciwym człowiekiem*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 51, z 11 grudnia 1992.
9. Zbigniew Cielepa, *Reportaż z miasta nad Olzą*, „Katolik” nr 40, z 5 października 1958.
10. *Cieszyn – moja miłość* [wywiad Bolesławy Legierskiej z ks. Teodorem Lichotą], „Kalendarz Cieszyński”, 1994.
11. *Cieszyńskie zgrzyty*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 11, z 1 czerwca 1956.
12. Paweł Czupryna, *Tajemnica piwnicy Stanisława Belona*, „Kalendarz Cieszyński”, 2011.
13. R[obert]. D[anel], *Chcemy więcej napojów chłodzących*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 35, z 29 sierpnia 1958.
14. *Egzekutywa KP PZPR wysoko oceniła uroczystości jubileuszowe*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 40, z 7 października 1960.
15. E.K., *Tajemnica cieszyńskich pożarów wyjaśniona*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 27, z 15 grudnia 1956.
16. Franciszek Głajc, *Mój romans ze sportem cieszyńskim*, Cieszyn 1999.
17. Franciszek Głajc, *Spacer nadolziańskimi ścieżkami. Dwa opowiadania z życia dawnego Cieszyna*, Cieszyn 2001.
18. Instytut Pamięci Narodowej, sygn. IPN Ka 0103/104, t. 2, cz. 1, Miesięczne i kwartalne sprawozdania PUBB/PUds/BP w Cieszynie z lat 1948–1956.
19. Instytut Pamięci Narodowej, sygn. IPN Ka 0103/104, t. 2, cz. 2, Kwartalne sprawozdania SB KPMO w Cieszynie z lat 1957–1960.
20. Instytut Pamięci Narodowej, sygn. IPN Ka 08/2743, Sprawa operacyjna

- kryptonim „Gaz”. Materiały dotyczące eksplozji gazu w maszynowni UPT w Cieszynie w 1954 r.
21. JAN, *Dzielna załoga „słodkiej” fabryki. Z wizytą w cieszyńskiej „Olzie”, „Trybuna Robotnicza”* nr 273, z 16 listopada 1960.
 22. *Jeszcze jeden zabytek?...*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 11, z 1 czerwca 1956.
 23. Wiktor Karger, *Tajemnica Góry Zamkowej w Cieszynie – pierwsza próba interpretacji*, „Kalendarz Cieszyński”, 1956.
 24. Maria Kocyh-Imielska, *W moim Cieszynie nad wczorajszą Olzą*, „Kalendarz Cieszyński”, 2011.
 25. *Kolarze już w Polsce. Staś Gazda ósmy raz najlepszy z Polaków. Trójka Włochów triumfuje w Krakowie. W klasyfikacjach bez zmian*, „Przegląd Sportowy” nr 77, z 14 maja 1959.
 26. Tadeusz Kopoczek, *Jubileuszowa feta sprzed pół wieku*, „Kalendarz Cieszyński”, 2010.
 27. Tadeusz Kopoczek, *Już trzy telewizory posiadają mieszkańcy Cieszyna*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 14, z 15 lipca 1956.
 28. [Tadeusz Kopoczek] (lk), *Pedicure. Tego dawno nie było!*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 12, z 25 marca 1960.
 29. [Tadeusz Kopoczek] Marian Krawczyk, *Paradoksy... czyli o tym, co nas ośmiesza, co nam ubliża i o tym, co nam zatruwa życie*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 9, z 1 maja 1956.
 30. Tadeusz Kopoczek, *Moja przygoda z „Głosem”, „Kalendarz Cieszyński”, 1999.*
 31. Tadeusz Kopoczek, *U nas w latach 1945–1975 (takie sobie wspominki)*, Cieszyn 2009.
 32. *Kronika Cieszyna*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 1, z 1 października 1955.
 33. *Kronika Cieszyna*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 6/7, z 1 grudnia 1955.
 34. Janina Marcinkowa, *Zaczęło się przed 35 laty...*, „Kalendarz Cieszyński”, 1985.
 35. Leon Miękina, *Drużynowy był wśród nas... Wspomnienie o prof. Janie Oppmanie*, [w:] *Księga Pamiątkowa* wydana z okazji 80-lecia Szkoły Handlowej..., Cieszyn 1998.
 36. *Morcinek do dziewczyny ze wschodniej ballady. Listy Gustawa Morcinka do Janiny Gardzielewskiej*, red. Krystyna Heska-Kwaśniewicz, Katowice 1983.
 37. Gustaw Morcinek, *Miłość nie rdzewieje*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 2, z 15 października 1955.
 38. *Nazywam się Rucki... czyli chybiony debiut młodego przestępcy*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 21, z 22 maja 1959.
 39. Józef Nowak, *Pismo do Władysława Babińskiego* z dn. 1 czerwca 1954, w zbiorach prywatnych.
 40. *O tym co wzruszało, bawiło i cieszyło*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 36, z 9 września 1960.
 41. Bolesław Orszulik, *Z okrucichów dawnych wspomnień*, „Kalendarz Cieszyński”, 1996.

42. [Władysław Oszelda] OST, „Cieszyńska choroba” – oszczędzania, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 48, z 6 grudnia 1957.
43. *Po co budowano basen?* „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 8, z 26 lutego 1960.
44. Emanuel Pońc, *Moje marzenia z lat mojego dzieciństwa i ich realizacja w wieku dorosłym*, Cieszyn 2001, k. 171, zbiory Książnicy Cieszyńskiej, sygn. RS AKC III 357/I.
45. Andrzej Raszka, *Wspomnienia Poczty Cieszyn – XX-lecie Polski Ludowej*, Cieszyn, 20 lutego 1964, maszynopis w zbiorach archiwum PTH Oddziału w Cieszynie.
46. Edmund Rosner, *Garść wspomnień o Zofii Kossak*, „Kalendarz Cieszyński”, 1985.
47. Jerzy Ruksza, *Kredyt zaufania*, Cieszyn 2009.
48. Jerzy Ruksza, *Polityczna edukacja*, Cieszyn 2002.
49. *Słowa uznania dla pracowników PKO*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 46, z 13 listopada 1959.
50. *Spacerkiem po Cieszynie*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 20, z 20 maja 1960.
51. *Spacerkiem po Cieszynie*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 21, z 27 maja 1960.
52. *Spacerkiem po Cieszynie*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” nr 28, z 15 lipca 1960.
53. Helena Suchy, *Pismo Prezydium Miejskiej Rady Narodowej do Władysława Babińskiego z 23 lipca 1953*, w zbiorach prywatnych.
54. Bogusław Surówka, *Po obu stronach Olzy*, „Dziennik Zachodni” nr 220, z 15 września 1957.
55. Ewa Szurman, *Rozwój spółdzielni w PRL*, [w:] *Księga pamiątkowa wydana z okazji 100 rocznicy powstania Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie. Od Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek do Banku Spółdzielczego 1873–1973*, red. Bolesław Orszulik [i in.], Cieszyn 1974.
56. Władysław Szweda, *Moje wspomnienia z Cieszyńskiej Fabryki Narzędzi w latach 1951–1990*, b.m., b.d., zbiory Książnicy Cieszyńskiej, sygn. RS AKC III 00971.
57. Paweł Zagóra, *Moja historia podjęcia pracy w FACH Cieszyn w okresie 1957–1982*, [w:] Emanuel Pońc, *Moje marzenia z lat mojego dzieciństwa i ich realizacja w wieku dorosłym*, Cieszyn 2001, k. 171, zbiory Książnicy Cieszyńskiej, sygn. RS AKC III 357/I.
58. Bogdana Zakolska [z d. Bołdyriw], *Granica (z raptularza cieszynianki)*, „Kalendarz Cieszyński”, 2012.
59. Stanisław Zientek, *Moja przygoda i praca w Fabryce Automatyki Chłodniczej w Cieszynie*, [w:] Emanuel Pońc, *Moje marzenia z lat mojego dzieciństwa i ich realizacja w wieku dorosłym*, Cieszyn 2001, k. 171, zbiory Książnicy Cieszyńskiej, sygn. RS AKC III 357/I.

Oddział 1 PKO Banku Polskiego w Cieszynie



Cieszyński Oddział Powszechnej Kasy Oszczędności rozpoczął działalność 3 października 1955 w skromnej siedzibie przy ul. Głębokiej 4.

W 106-letniej historii PKO Banku Polskiego 70 lat działalności Oddziału w Cieszynie stanowi znaczący okres. W chwili powstania Oddział zatrudniał 6 pracowników, a głównym ich zadaniem było gromadzenie oszczędności ludności na tradycyjnych książeczkach oszczędnościowych i książeczkach terminowych.

W 1977 roku powstała pierwsza filia Oddziału w Cieszynie – Ekspozytura PKO w Skoczowie, zlokalizowana na Rynku tego miasta.

W latach 1990–92 powstała Ekspozytura w Ustroniu oraz został oddany do użytku nowy budynek PKO w Skoczowie przy ul. Morcinka. Równocześnie trwały starania w sprawie budowy nowej siedziby cieszyńskiego Oddziału, który wówczas prowadził działalność w czterech lokalach mieszczących się w różnych punktach miasta. Dzięki przychylności władz miejskich bank otrzymał optymalną lokalizację pod budowę przyszłego Oddziału przy ul. Kolejowej. Pozytywna decyzja centrali PKO o rozpoczęciu inwestycji spowodowała, że w październiku 1992 zaczęto budowę nowego obiektu. Po 3 latach, dokładnie w 40-lecie istnienia Oddziału PKO w Cieszynie, w październiku 1995 nastąpiło otwarcie nowej siedziby. Zdecydowanej poprawie uległa jakość świadczonych usług oraz komfort obsługi klientów. W październiku 1995 powstały jeszcze dwie nowe ekspozytury cieszyńskiego Oddziału: w Strumieniu przy ul. Rynek oraz w Cieszynie przy ul. Głębokiej.

Od 1998 roku Oddział PKO w Cieszynie działał jako Oddział Centrum z czterema podległymi ekspozyturami. W lutym 2000 powstał nowy Oddział PKO w Wiśle przy placu Hoffa. Od tego czasu we wszystkich miastach powiatu cieszyńskiego bank posiada własne placówki. Obecnie są one samodzielnie funkcjonującymi oddziałami.

W 2019 roku Oddział przeniósł swoją siedzibę do wnętrza Galerii Handlowej STELA, gdzie funkcjonuje do dziś.



← Siedziba
Oddziału 1 PKO
Banku Polskiego
w Cieszynie

FOT. ODDZIAŁ 1 PKO
BANKU POLSKIEGO
W CIESZYNIE

1 0 7

Z należyтым szacunkiem należy odnieść się do wspomnień o ludziach, którzy budowali cieszyński Oddział PKO Banku Polskiego. W ciągu 60 lat cieszyńską placówką kierowali:

- Antoni Gawlik w latach 1955–1957
- Paweł Kulig w latach 1957–1958
- Tadeusz Bocek w latach 1959–1969
- Zygmunt Kaszyk w latach 1970–1974
- Ferdynand Jarosz w latach 1974–1981
- Piotr Nadler w latach 1982–2007
- Ewa Daczkowska-Klorczyk w latach 2007–2010
- Marek Zając w latach 2010–2012
- Joanna Michalak w latach 2013–2015
- Błażej Górniak od 2015 roku

© Fundacja Ośrodka KARTA, 2025

Wybór i opracowanie: Wojciech Świąs

Koordinacja: Agnieszka Dębska

Kwerendy tekstowe: Zespół Ośrodka KARTA

Ikonografia: Wojciech Świąs, współpraca Ewa Kwiecińska

Projekt graficzny:  RZECZYOBRAZKOWE

Skład, przygotowanie zdjęć: Tandem Studio

Zdjęcie na okładce: Lipiec 1957. Ulica Armii Czerwonej (obecnie

Głęboka) z bramy Pałacu Myśliwskiego

Fot. Muzeum Śląska Cieszyńskiego



Fundacja

Publikacja powstała dzięki Fundacji PKO Banku Polskiego.

Warszawa 2025

ISBN 978-83-67820-40-0

WYDAWCA

Fundacja Ośrodka KARTA

kontakt do wydawnictwa: ok@karta.org.pl

dystrybucja: kolportaz@karta.org.pl

księgarnia internetowa: ksiegarnia.karta.org.pl

www.karta.org.pl



Seria jubileuszowa oddziałów
PKO Banku Polskiego

„Po drodze z historią – seria jubileuszowa oddziałów PKO Banku Polskiego” to cykl publikacji prowadzony wspólnie przez Fundację PKO Banku Polskiego i Fundację Ośrodka KARTA. Honoruje okrągłe rocznice szczególnie tych oddziałów Banku, które długotrwale wpisywały się w swoje lokalne otoczenie, współtworząc historię „małych ojczyzn” – miast, będących ich siedzibami. Książki serii powstają metodą KARTY, będąc kompozycjami fragmentów świadectw źródłowych z wybranego okresu. Chronologiczny montaż tekstów i ikonografii składa się na portret miejsca i momentu, poznanie którego może posłużyć za kontrpunkt dla współczesności. Rozumienie historii lokalnej jest ważne dla tożsamości – i instytucji, i społeczeństwa.
